IX kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 90)

z dnia 23 lutego 2022 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 90)

23 lutego 2022 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem posła **Piotra Babinetza (PiS)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– przedstawienie przez Szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów pana Michała Dworczyka, Prezesa Zarządu Telewizji Polskiej SA pana Jacka Kurskiego, przewodniczącego Rady Mediów Narodowych pana Krzysztofa Czabańskiego, przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji pana Witolda Kołodziejskiego, przewodniczącego Rady Programowej Telewizji Polskiej SA pana Wojciecha Skurkiewicza informacji i wyjaśnień na temat ujawnionego w mediach wpływu przedstawicieli rządu na treść programów informacyjnych oraz publicystycznych emitowanych oraz publikowanych w kanałach telewizyjnych lub portalach internetowych nadawcy publicznego – Telewizji Polskiej SA.

W posiedzeniu udział wzięli: **Krzysztof Czabański** przewodniczący Rady Mediów Narodowych, **Jacek Kurski** prezes Telewizji Polskiej SA oraz **Krzysztof Luft** członek Rady Programowej Telewizji Polskiej SA.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Paulina Gabor**, **Joanna Góral** i **Maciej Zaremba** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Witam panie i panów posłów oraz wszystkich gości biorących udział w dzisiejszym posiedzeniu czy to bezpośrednio, czy tych którzy łączą się z nami zdalnie.

Informuję, że posiedzenie Komisji zostało zwołane na podstawie art. 198j ust. 2 regulaminu Sejmu i będzie prowadzone z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej umożliwiających porozumiewanie się na odległość. Jednocześnie informuję, że posłowie, członkowie Komisji obecni na sali obrad głosują przy użyciu urządzenia do głosowania za pomocą legitymacji poselskiej. Wówczas nie logują się w systemie komunikacji elektronicznej i nie używają tabletów. Informuję, że linki do systemu wideokonferencyjnego wraz instrukcją użytkowania zostały przesłane posłom oraz zaproszonym gościom przez sekretariat Komisji. Informuję również, że zgłoszenia do zabrania głosu w dyskusji należy wysyłać pod adres e-mail: kksp@sejm.gov.pl lub poprzez czat w aplikacji po zalogowaniu się do pokoju wideokonferencyjnego.

Przystąpimy zatem do stwierdzenia kworum. Proszę państwa posłów o naciśnięcie dowolnego przycisku w celu potwierdzenia obecności na posiedzeniu, zarówno posłów, którzy są tutaj z nami, jak i tych, którzy łączą się z nami zdalnie. Sprawdzamy kworum.

To może tak, ponieważ jest jeszcze parę informacji do przekazania, to sprawdzenie kworum trwa. Tak już tutaj widać, że tak powiem, po oglądzie sali, że chyba jest kworum, nawet jeśli chodzi o samych posłów obecnych na sali, ale jeszcze nie zamykamy sprawdzania kworum. Może tam jeszcze któremuś z posłów uda się połączyć? Jeszcze możemy chwilę zaczekać. Za chwilkę zamkniemy.

Informuję, że posiedzenie zostało zwołane na wniosek grupy posłów przekazany 13 stycznia 2022 r. do Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Porządek dzienny zgodnie z wolą wnioskodawców brzmi: przedstawienie przez szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów pana Michała Dworczyka, prezesa zarządu Telewizji Polskiej SA pana Jacka Kurskiego, przewodniczącego Rady Mediów Narodowych pana Krzysztofa Czabańskiego, przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji pana Witolda Kołodziejskiego i przewodniczącego Rady Programowej Telewizji Polskiej SA pana Wojciecha Skurkiewicza informacji i wyjaśnień na temat ujawnionego w mediach wpływu przedstawicieli rządu na treść programów informacyjnych oraz publicystycznych, emitowanych oraz publikowanych w kanałach telewizyjnych lub portalach internetowych nadawcy publicznego Telewizji Polskiej SA.

Teraz, zanim przejdziemy do realizacji porządku dziennego, to mamy dwa pisma, bo rzeczywiście zostało zaproszonych pięciu panów wskazanych w tym wniosku. Otrzymaliśmy dzisiaj pismo od pani Kamili Michalak, radcy z Departamentu Spraw Parlamentarnych z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, które brzmi: „Szanowni państwo, w związku z tym, że okoliczności uniemożliwiające panu ministrowi obecność na posiedzeniu Komisji Kultury i Środków Przekazu w pierwotnie wyznaczonym terminie nie uległy zmianie, pan minister nie będzie mógł uczestniczyć także w dzisiejszym posiedzeniu. Z wyrazami szacunku Kamila Michalak". To chodzi o pana ministra Michała Dworczyka.

Otrzymaliśmy też drugie pismo, bezpośrednio od przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. „Uprzejmie dziękuję za zaproszenie na zwołane w trybie określonym w art. 198j ust. 2 regulaminu Sejmu obrady Komisji Kultury i Środków Przekazu 22 lutego bieżącego roku o godzinie 15.30" – to jest to nawiązanie do tego pierwotnego, wczorajszego terminu. „Z uwagi na zaplanowane już wcześniej inne obowiązki służbowe nie będę uczestniczyć w tym posiedzeniu. Jednocześnie pragnę podkreślić, iż Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie ma żadnej wiedzy na temat częstotliwości kontaktów urzędników, pracowników lub kierownictwa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów z władzami Telewizji Polskiej SA. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie może zatem wskazać, czego dokładnie dotyczyły rzeczone kontakty. Stąd też Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie może wypowiadać się zgodnie z porządkiem obrad Komisji w zakresie: informacji i wyjaśnień na temat ujawnionego w mediach wpływu przedstawicieli rządu na treści programów informacyjnych oraz publicystycznych emitowanych oraz publikowanych w kanałach telewizyjnych lub portalach internetowych nadawcy publicznego Telewizji Polskiej SA. Wymienione powyżej kwestie nie mieszczą się w ustawowych zadaniach Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz nie podlegają analizą wykonywanym w KRRiT, w ramach realizacji jej prawnych zobowiązań. Z poważaniem Witold Kołodziejski".

Natomiast już rozumiem, że pozostałe osoby, pozostali zaproszeni goście, w każdym razie pan prezes Jacek Kurski i pan przewodniczący Krzysztof Czabański połączą się z nami zdalnie.

Głos z sali:

Są już połączeni.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Są połączeni. Nie wiem, jeszcze jak pan przewodniczący Wojtek Skurkiewicz.

Głos z sali:

Nie mamy takiej informacji.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Tutaj ze względu na to, że pełni on inną, ważniejszą funkcję wiceministra obrony, to domyślam się, że mogą być z tym trudności.

Dobrze. W takim razie, myślę, że czas już zamknąć sprawdzenie kworum. Wczoraj były większe problemy techniczne. Jesteśmy przyzwyczajeni.

Poseł Małgorzata Kidawa-Błońska (KO):

Nie, nie jesteśmy przyzwyczajeni. Przyzwyczajamy się, panie pośle.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Może tak, pani marszałek, może słusznie. W każdym razie, tak jest. Tylko, że i tak nie widzę wyników, bo kamera zasłania, tak że proszę o informację. 24 osoby głosowały, czyli ewidentnie mamy kworum, tak że możemy przejść do porządku obrad.

Witamy pana prezesa i pana przewodniczącego. Rozumiem, że na razie są te dwie osoby, jeśli chodzi o gości. Przystępujemy do realizacji porządku dziennego.

Proszę przedstawiciela wnioskodawców zwołania dzisiejszego posiedzenia o zabranie głosu. Rozumiem, że jest to pani przewodnicząca Iwona Śledzińska-Katarasińska. Proszę bardzo, pani przewodnicząca.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (KO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Powiem tak. Ja jestem w stanie zrozumieć, że szef kancelarii premiera rzeczywiście nie znajduje czasu w ostatnich dniach, aby poświęcić go na posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu, więc przyjmuję to usprawiedliwienie. Dwukrotnie z powodu niemożności przyjścia pana ministra Dworczyka zgadzałam się na przesunięcie ustawowego terminu odbycia tej Komisji, ale jak widzę, nie udało się, tak czy inaczej.

Natomiast jestem głęboko rozczarowana pismem, jakie przysłał tu przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, między innymi pretensje, jakie można mieć, a przynajmniej część z nas ma do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, są takie, że sprawia wrażenie, że w ogóle nie wie, co się dzieje w telewizji publicznej czy w radiu publicznym, a szkoda. Jest jednak organem konstytucyjnym, który ma swoje obowiązki zapisane w konstytucji. Niezależnie od tego, że na skutek złych ustaw obecnie rządzące Prawo i Sprawiedliwość odebrało krajowej radzie część uprawnień, to konstytucja obowiązuje i pan przewodniczący Kołodziejski powinien się poczuwać do obowiązku śledzenia tego, co się dzieje w tym medium i dlaczego tak się dzieje, zwłaszcza że nie kto inny, tylko pan przewodniczący Kołodziejski dzieli pieniądze i wyposaża to medium w te pieniądze. Jak mówię, jest to dla mnie przykre.

Żałuję też bardzo, że nie ma przewodniczącego rady programowej, pana wiceministra Skurkiewicza. Jeżeli mówimy o wpływie przedstawicieli rządu na treści, które są w programach informacyjnych i publicystycznych, to śmiem twierdzić, że obsadzenie stanowiska przewodniczącego rady programowej przez wiceministra obrony – co samo w sobie jest dość nowatorskie – bezsprzecznie wskazuje na związki przedstawicieli rządu z bezpośrednią oceną czy też wpływem na emitowane programy.

Tak że to do jednej nieobecności, tych dwóch usprawiedliwień, jeśli można, chciałabym się odnieść na wstępie. Minął ponad miesiąc od złożenia tego wniosku i oczywiście w tej chwili historia toczy się tak szybko, że od czasu, kiedy sformułowaliśmy wniosek, do dziś zaszło sporo wydarzeń, które rzucają jak gdyby trochę nowe światło na to, co się dzieje w tej telewizji czy w programach informacyjnych i publicystycznych. Myślę, że tutaj chętnie wszyscy na ten temat podyskutujemy, nawet jeżeli krajowa rada… Aha, jeszcze nie wiemy, co się dzieje. Pan przewodniczący Czabański jest tam, tak?

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Tak, jest.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (KO):

Tak, a to przepraszam. Nawet jeśli nie ma tu z nami przedstawiciela Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, to my trochę wyręczymy pana przewodniczącego Kołodziejskiego i tą dyskusją może mu zwrócimy uwagę na pewne rzeczy, które także powinny zwracać jego uwagę.

Proszę państwa, jest właśnie tak. Dokładnie chyba 2 dni temu czy może 3 dni temu Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji dokonała kolejnego już, dorocznego, po raz trzeci z rzędu podziału 2 mld zł budżetowych pieniędzy, co prawda w postaci bonów Skarbu Państwa, ale to są budżetowe pieniądze do podziału dla telewizji i publicznego radia. Na rok 2022 telewizji przypadło 1,7 mld zł, licząc lekko z częścią z udziałem w abonamencie, który jest tu na ten rok projektowany gdzieś w kwestii około chyba 600 mln zł. To oznacza, że od podatników telewizja publiczna otrzymuje ponad 2 mld zł. Oczywiście to, co zarabia z reklam, to także jest od podatników, ale to ma jakby inną postać. Nato-

miast ja mówię o takich bezpośredniej, żywej gotówce pieniędzy publicznych. Telewizja publiczna i radio publiczne są mniej lub bardziej hojnie wyposażane w publiczne pieniądze, ale za to mają swoje określone, bardzo określone powinności i obowiązki.

To są pieniądze wszystkich, nie tylko tych, dla których telewizję robi pan prezes Kurski. Pan prezes Kurski nie ukrywa, odkąd został prezesem, że lansuje swoją teorię, że telewizja publiczna jest telewizją Polaków o wrażliwości prawicowej, ponieważ ma równoważyć inne telewizje komercyjne, mainstreamowe, które są dla, nie wiem, jakiej wrażliwości. Pan prezes Kurski może wie. Ja tak ludzi nie dzielę. Nie jest naprawdę tak, że telewizja publiczna jest dla ludzi o określonej wrażliwości. Telewizja publiczna ma swoje, jak mówię, obowiązki i powinności bardzo wyraźnie zapisane w ustawie. To jest słynny art. 21, który daje jej bardzo ostre rygory postępowania. Jest jeszcze taki artykuł, który mówi o tym, że programy zresztą wszystkich nadawców, nie mogą naruszać polskiej racji stanu. Są dwa azymuty, dwa takie jakby fundamenty tego, w jakich ramach może się poruszać nadawca publiczny.

Od razu uprzedzę, ja nie będę mówiła, ani nie chcę mówić o transmisjach sportowych, ani o programach rozrywkowych, ani o sylwestrze marzeń, ani nawet do Teatrze Telewizji, choć bardzo się cieszę, że jest. Nie będę mówiła o kanale TVP Kultura, też się bardzo cieszę, że jest i żeby była jasność, mam o nim naprawdę dobre zdanie. Nie będę mówiła, dlaczego 2 lata rodzi się kanał TVP Nauka, bo by się przydało, żeby już był szybciej, ale coś się nam trochę obsuwa.

Będę mówiła o tym, co się dzieje w programach informacyjnych i publicystycznych, ponieważ te programy, a zwłaszcza antena TVP Info, one kształtują wyobrażenia Polaków o rzeczywistości. One są masowe. Są powszechne. Mają dotrzeć do wszystkich i mają pokazać Polskę i jej problemy, jakimi one są. To jest pierwszy i podstawowy wymóg zapisany w art. 21. Mają być rzetelne, mają być bezstronne. Mają pokazywać całe spektrum i wydarzeń, i poglądów, i opinii. Mają świadczyć najwyższy poziom dziennikarstwa, bo są pewnego rodzaju wzorem, także dla innych dziennikarzy. Jednym słowem, nawet nie byłoby szkoda tych olbrzymich pieniędzy, gdyby tego typu obowiązki były wypełniane. Ja sobie zdaję sprawę z tego, że to jest ogromna odpowiedzialność i potrzeba strasznie dużo pracy.

Tymczasem spójrzmy, jak to wygląda w praktyce. Ja sobie popatrzyłam tutaj na statystyki udziału poszczególnych partii politycznych w programach. Jest rozbicie. Tu nie mówimy o koalicjach. Porównałam coś, zrozumiałe… kogóż miałam porównywać? Porównałam Prawo i Sprawiedliwość z Platformą Obywatelską. W całym minionym roku różnice w tych udziałach są pięcio-, sześcio-, siedmiokrotnie niższe na niekorzyść Platformy. To nie jest tak, że jeden do trzech. Jeszcze rozumiem, tak, Prawo i Sprawiedliwość jest partią i rządem i ma obsadzone wszystkie instytucje, więc ten udział w programach mógłby być, nawet bym się zgodziła, jeden do trzech, a Platforma jest tylko największą partią opozycyjną. Ale to jest jeden do sześciu, jeden do siedmiu. I mówię o samej Platformie. Jeśli spojrzę na koalicję, to Platforma jest w koalicji z Partią Zielonych, Inicjatywą Polską i Nowoczesną. Tam te udziały są, owszem, jakieś śladowe, jakieś minuty, małe minuty w ciągu miesiąca. Jeśli chodzi o Solidarną Polskę bądź Porozumienie, które niegdyś jeszcze było w koalicji Zjednoczonej Prawicy, to tam dodatkowo jest parę godzin. Czyli jeśli spojrzymy na koalicję – takie dysproporcje. Jeśli spojrzymy na wybrane dwie partie, umówmy się, największe w tej chwili partie w Polsce i życzę wszystkim innym, pozostałym, żeby taką pozycję swego czasu zdobyły, ale mówimy o tym, jak jest w tej chwili. To są ogromne dysproporcje. To jest pierwsza rzecz, taka czysto techniczna. To są fakty i trudno z tymi faktami dyskutować.

Natomiast analizując programy, ja rozumiem, że pan minister Dworczyk trochę nie ma czasu – na pewno nie ma czasu – ale trochę nie chce rozmawiać o tym, co stało się pretekstem do tej dyskusji, czyli do ujawnionego takiego swego rodzaju łańcucha, tak? Coś się pokazuje w jakimś mailu, że coś ma być w telewizji, a potem to coś jest w telewizji. Tylko potem ten mail jest upubliczniony. Robi się z tego afera i mówimy, że to agenci, obce wywiady. Może. Ja nie wiem, tylko chcę zwrócić uwagę, że jeżeli to jest praca agenturalna obcych wywiadów, to ci agenci są nie tylko w komputerze pana ministra Dworczyka, ale w telewizji. To, co było w tych mailach, było realizowane, czyli ci

sami agenci musieli to zrealizować. Dlatego nawet już nie chcę tego wątku w tej chwili tak bardzo szczegółowo rozpracowywać. Przecież to jest jakaś paranoja, przepraszam. Agenci wpływu. To ci sami muszą być, tak?

Poseł Marek Suski (PiS):

Agenci wpływu. Zgoda, pani przewodnicząca. To, co pani mówi, to jest rzeczywiście kabaret. Tak to odbieram. To są po prostu kpiny, co pani mówi.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (KO):

Proszę pana, ale to nie ja kpię.

Poseł Marek Suski (PiS):

Nie, to pani tu po prostu opowiada jakieś brednie, że agenci są w telewizji, dlatego że ujawniono maile.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (KO):

To wy mówicie, że te maile są autorstwa agentów. Jak potem to samo, co w tych mailach było w telewizji, no to ten sam agent musiał zrobić ten program… No, ludzie. Proszę tu ze mnie nie żartować.

Poseł Joanna Lichocka (PiS):

To, że się pani opiera na takich mailach, o których nie wiadomo w ogóle…

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (KO):

Dobrze, proszę państwa, ja nie chciałam… Przepraszam. No dobrze. W ogóle się na niczym nie opieramy, tylko opieramy się na tym, co oglądamy i słuchamy w programie, więc wracam do programu, żebyście państwo już tutaj nie mieli jakichś problemów z tymi agentami.

Ja jak gdyby charakteryzując treści – zresztą o tym będą tu jeszcze na pewno jakieś konkretne przykłady tych programów – podzieliłam sobie je na takie trzy rodzaje, czym się kierują programy informacyjne i część programów publicystycznych. Pierwsze to jest propaganda sukcesu. Powiem uczciwie, to jest absolutny wpływ rządu, bo zresztą co to za rząd, który by telewizji nie wykorzystywał, żeby ona mówiła o jego sukcesach. Rozumiem. Telewizja jest po to, żeby mówić o sukcesach rządu, ale dalej to jest propaganda kłamstwa. Tu już jest sprawa o wiele poważniejsza, bo w tej propagandzie kłamstwa jest absolutne łamanie art. 21 przez ekipę wydawców i realizatorów programów informacyjnych i publicystycznych telewizji. Ja nie mówię o tym, jak mijają się z prawdą wysocy funkcjonariusze rządowi. Jeżeli jest konferencja prasowa premiera i on mówi obok prawdy, poza prawdą, wbrew prawdzie – zdarza się. Premierowi to się niestety zdarza. Jest człowiekiem bardzo wymownym. Jak nawet to powtarza telewizja publiczna, to przecież jak mogę mieć pretensję. Powtarza to TVN, powtarza to Polsat, czyli po prostu to kłamstwo idzie w świat do wszystkich, ale to jest odpowiedzialność tego, który kłamie.

Ale jeżeli dziennikarze manipulują materiałami… Szkoda, że nie ma pana przewodniczącego Kołodziejskiego, bo on upomniał telewizję za to, że wyemitowała w Wiadomościach materiał, który rzekomo miał być materiałem o jakichś niebezpieczeństwach, zagrożeniu śmiertelnym ze strony imigrantów. Miało się to dziać w Szwecji. Poszedł taki materiał w wiadomościach, był powtarzany i powtarzany. Tyle tylko, że to był fragment filmu, czyli nie była to żadna wiadomość. Pan przewodniczący Kołodziejski jednak przytomnie w takiej sytuacji upomniał telewizję. Nie dał im żadnej kary, choć ja uważam, że to jest zbrodnia przeciwko rzetelności zawodowej, ale kary nie dostali, tylko są upomnieni. Nie jest to jedyna rzecz, za co dostali upomnienie od krajowej rady. Czyli takie kłamstwo, które polega na manipulacji, co się stało znakiem firmowym – przez grzeczność nazwisk nie wypomnę – pewnych wydawców i prowadzących programy TVP Info. Nie mam programu, nie ma wydania, żeby tam nie było kłamstwa wspartego manipulacją, pomieszaniem faktów, wyrwaniem z kontekstu, przyznaniem znaczeń, których tam w ogóle nie ma i nie było, więc to jest propaganda kłamstwa.

I trzecia to jest propaganda obsesji.

Poseł Marek Suski (PiS):

Obsesji?

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (KO):

Tak, obsesji.

Poseł Marek Suski (PiS):

I relacja nastroju Tuska.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (KO):

No proszę. Ja nawet nie muszę mówić. Pan poseł wszystko wie. Czyli jest gorzej, niż ja myślałam, bo ja myślałam, że wy tego nie wiecie, a wy to wiecie i to akceptujecie.

Poseł Marek Suski (PiS):

Przecież widać, jak mózg pracuje.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (KO):

Więc tak. Obsesje telewizji publicznej są takie. Teraz zmieniły się. Od dzisiaj jest trochę jednak inaczej. Do tej pory była: Unia Europejska – samo zło; Niemcy – wiadomo, 1939 tuż-tuż, napadli na Polskę, wszystkie nieszczęścia. No i Donald Tusk. Z tego wszystkiego został Donald Tusk, ale ponieważ na wschodzie mamy sytuację bardzo kryzysową i tragiczną. Rzeczywiście to jest bardzo poważne i zagrożenie wojną – i to taką wojną nie tylko Rosji z Ukrainą, ale taką wojną, która może ogarnąć pożogą i Europę, i świat – jest bardzo poważne, więc już z tą unią tak bardzo nie można wojować, o Niemcach też już chwilowo trzeba troszkę mówić grzeczniej, więc pozostał sam Donald Tusk. Od dzisiaj, nie wiem, na pewno we wszystkich wiadomościach już będzie słynne nowe powiedzenie pana premiera, że Tusk jest przewodniczącym partii w Nord Stream 2, tak? Tak to dzisiaj brzmiało. Od wczoraj to już chyba chodzi i będzie oczywiście powtórzone w telewizji.

Te tam panujące obsesje pełnią podwójną rolę. Po pierwsze, upowszechniają, upubliczniają i umacniają złe opinie o określonych instytucjach, zdarzeniach, wydarzeniach i osobach. To jest tak, jak powiedział pan senator Brejza, rozmawiając z Senacką Komisją na temat swoich doświadczeń z Pegasusem, z podsłuchami jakich był ofiarą. Mówił, że był taki mechanizm, że najpierw coś się wokół niego zaczynało dziać. Potem, to co się działo i to, co on mówił i jego działalność trafiała za sprawą Pegasusa do służb, a potem nastąpił ostatni etap – wykończenie tego pasa transmisyjnego. To się pojawiało w telewizji. No i oczywiście jeżeli te opinie, na podstawie tych podsłuchów zmanipulowanych były niekorzystne to wprost były transmitowane w telewizji, a jeżeli były takie obojętne, to telewizja umiała to ujęcie zmanipulować. Czyli po prostu telewizja stawała się w pewnych sytuacjach w stosunku do pewnych osób i do pewnych zdarzeń takim ostatnim elementem w łańcuchu obrzydzania ludzi. To jest bardzo groźne, bo to prowadzi do podziałów. To prowadzi do jakiegoś obrzydzania Polakom pewnych ludzi w sytuacji i to budzi te podziały, na które tak skądinąd narzekamy i poczucie wzajemnej nienawiści. Gdyby tak patrzeć, na to co się dzieje w tej telewizji, to powiedziałabym, że większość programów informacyjnych i publicystycznych telewizji publicznej pełni taką rolę zbrojnego ramienia partii rządzącej. To nie są wymysły – być może częściowo tak, ale nie wszystkie – które, powstawały na Woronicza. To jest właśnie ten pas transmisyjny. Trzeba kogoś poniżyć, trzeba kogoś zniszczyć, trzeba kogoś zdeprecjonować. Trzeba zbudować niechęć do jakiegoś wydarzenia bądź instytucji.

Gdzieś zawsze na końcu tych zamierzeń, które przechodzą najpierw oficjalnie, przez jakieś wystąpienia, przez jakieś decyzje, często przez Sejm, bo przecież mamy też tego typu uchwały bądź ustawy… To się gdzieś kończy w telewizji i tam już jest codzienna młócka. Tam można przez 2 tygodnie pokazywać Tuska z wyrwanym sprzed lat jednym, jedynym zdaniem po niemiecku. Można to robić na śniadanie, na obiad i na kolację, bez przerwy. I przez 2 tygodnie i ciągle, żeby Polacy raz na zawsze zapamiętali, że ten Tusk to żaden Tusk, tylko zwykły Niemiec. Można tam nieustannie powtarzać, choć było to wyjaśniane przez wszystkich możliwych ekspertów, że ceny energii i gazu to nic innego… Gazu to teraz, Nord Stream i Tusk, ale przedtem to Unia Europejska.

Można było budować poczucie obcości wobec tej Unii Europejskiej. Można było i to się działo wręcz serialowo deprecjonować uchodźców, choćby z tej białoruskiej granicy.

To nie jest tak, że oni mieli prawo nielegalnie przedostawać się na teren Unii Europejskiej, to prawda, ale to byli ludzie. Ci, którym się udało, których uratowano, bardzo często dzięki okolicznym mieszkańcom, okazywali się normalnymi rodzinami z dziećmi. Ich próbowano odczłowieczyć w tych obrazach i w tych przekazach, jakie się pokazywały w telewizji. Tego typu, jakby obsesyjnych pojęć i zdarzeń możemy tutaj znaleźć dużo. Ja bardzo bym chciała, aby do swoich ról wróciły instytucje – którymi tutaj niestety nie bardzo możemy się jak gdyby… być może ktoś podpowie, ale nie wiem, kto i nie do końca wiem, co – które odpowiadają za to, aby ten fatalny obraz karykatury nadawcy publicznego, jaki się wyłania z analizy programów informacyjnych i publicystycznych telewizji publicznej, żeby ten obraz się zmienił. Jeszcze raz powtarzam, odpowiada za to Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Odpowiada za to Rada Mediów Narodowych – ma przedstawiciela, bo pani poseł Lichocka jest w tej radzie – która odpowiada za dobór kadry kierowniczej tych mediów. Odpowiada za to rada programowa.

Ja nie wiem, widziałam tu pana Krzysztofa Lufta, bo ja już nie chcę występować tu w podwójnej roli jako członkini tej rady programowej, ale co może rada programowa, to ja mogę państwu powiedzieć, jeżeli Luft nie wróci. Odpowiada za to rada programowa i odpowiada za to sam zarząd, czyli pan prezes Kurski. Warunki są trudne. Nie jesteśmy tu wszyscy na sali. Razem pewno by nam się łatwiej dyskutowało.

Chciałabym się dowiedzieć od pana prezesa, jakie mechanizmy ma zamiar wprowadzić, żeby przerwać to pasmo psucia polskiej rzeczywistości. To jest rujnowanie Polski. Taki obraz, łącznie z tą propagandą sukcesu, która bardzo często ręka pod rękę, chodzi z tym z tą propagandą kłamstwa, to jest rujnowanie Polski. Chciałabym się dowiedzieć od Rady Mediów Narodowych, czy w ogóle dostrzega błędy w prowadzeniu tej instytucji. Chciałabym się dowiedzieć od pana przewodniczącego Skurkiewicza, czy wreszcie kiedykolwiek uzna, że wnioski, jakie składają mu przedstawiciele opozycji w tej radzie programowej, czy on w ogóle zechce kiedykolwiek poddać pod jakąkolwiek dyskusję. Jak do tej pory nie zechciał. Uważa, że rada programowa nie jest od tego.

Jeśli chodzi o Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, to chciałabym się dowiedzieć, jak to jest, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji potrafi dostrzec i ukarać to, że nadawca publiczny 30% czy 50% swojego programu informacyjnego poświęcił na autopromocję, co jest zakazane. I wtedy krajowa rada wie, że popełniono błąd, a krajowa rada nie wie, że kiedyś się przez 2 tygodnie kłamie i manipuluje, kiedy się zaszczuwa ludzi w tej telewizji, kiedy się odhumanizowuje całe grupy zawodowe, etniczne – to tego krajowa rada nie widzi. To tak trudno zobaczyć? Jedyne kary jakie są, to są takie, że było za dużo autopromocji. To były chyba 2 kary, jakie telewizja publiczna dostała od krajowej rady. Tego, że jest za dużo kłamstwa i chamstwa, to tego krajowa rada nie widzi, a szkoda.

Ja nie chcę tu wyczerpać wszystkich tematów. Wiem, że koledzy są przygotowani. Do tego każdy ma swoje obserwacje. Najpierw jak sądzę, odpowiedzą nasi zaproszeni tutaj goście, ale potem podejrzewam, panie przewodniczący, że będzie dyskusja. To jest jednak bardzo poważna sprawa, o której chcieliśmy dzisiaj rozmawiać. Tak że ja w tej chwili dziękuję.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Bardzo dziękuję pani przewodniczącej za tak obszerne wprowadzenie. Zanim przejdziemy do dyskusji, rzeczywiście oddamy głos naszym gościom, którzy łączą się z nami zdalnie. Myślę, że tak logicznie rzecz biorąc, zaczynamy od Rady Mediów Narodowych.

Witamy i prosimy o zabranie głosu przewodniczącego Rady Mediów Narodowych, pana Krzysztofa Czabańskiego.

Przewodniczący Rady Mediów Narodowych Krzysztof Czabański:

Dzień dobry.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dzień dobry.

Przewodniczący Rady Mediów Narodowych Krzysztof Czabański:

Witam państwa. Proszę państwa, ja się zetknąłem raz z taką próbą oddziaływania na program telewizyjny. Dostałem informację od prezesa Kurskiego o takiej próbie. Pre-

zes Kurski, rozumiem, poda więcej szczegółów. To jest sprawa sprzed paru lat. Wtedy po mojej interwencji, te próby oddziaływania, z tego co, jak rozumiem, z informacji od prezesa Kurskiego, te próby się skończyły. To jest jedyna rzecz, którą mogę w tym kontekście powiedzieć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję panu przewodniczącemu za lakoniczną wypowiedź.

Proszę bardzo, teraz pan prezes Telewizji Polskiej SA, pan Jacek Kurski. Proszę bardzo.

Prezes Telewizji Polskiej SA Jacek Kurski:

Dzień dobry, witam państwa bardzo serdecznie i dziękuję bardzo za zaproszenie.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Witamy. Proszę bardzo.

Prezes Telewizji Polskiej SA Jacek Kurski:

Jak rozumiałem, tematem posiedzenia miały być rzekome naciski ze strony organu władzy wykonawczej, jakim jest Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, na telewizję. Z przykrością stwierdzam, że olbrzymia większość wprowadzenia pani przewodniczącej Katarasińskiej do tego się nie odnosiła.

Pani przewodnicząca Katarasińska wspomniała o łańcuchu, będącym jakimś ciągiem, rozumiem, poleceń, rozkazów i ich wykonywania. Tylko jest jeden problem w tym łańcuchu. W tym łańcuchu w ogóle nie ma Telewizji Polskiej. W tym łańcuchu w ogóle nie występuje Jacek Kurski czy dyrektor Olechowski jako podmiot. Mamy do czynienia z korespondencją wewnątrz kancelarii premiera, w której przedstawiciele kancelarii premiera, pan minister Dworczyk, jeżeli w ogóle te maile miałyby polegać na…

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Panie prezesie, chwileczkę, bo troszkę słabo słychać. Czy jest jakaś techniczna możliwość poprawienia jakości tego połączenia? Nie ma. No nic, to w takim razie proszę wszystkich państwa na sali o uwagę. Tutaj też bym prosił, żeby w prezydium było ciszej, tak żebyśmy mogli słyszeć pana prezesa.

Jeżeli można coś doradzić, panie prezesie, żeby mówić głośno i wolno, wtedy może te słowa poszczególne będą do łatwiejsze do wyłapania tutaj dla posłów. Dziękuję bardzo. Przepraszam za przerwę.

Prezes Telewizji Polskiej SA Jacek Kurski:

Dobrze, dziękuję. Poprosiłem sekretarkę, żeby mi podkręciła mikrofon. Zaraz tu przyjdzie. Staram się mówić wyraźnie i wolno.

Dziękuję za zaproszenie. Natomiast rozumiałem nasz temat spotkania jako wyjaśnienie kwestii maili, które się pojawiły w obszarze kancelarii premiera, pomiędzy ministrem Dworczykiem a jego współpracownikami. Pani przewodnicząca Katarasińska była uprzejma wspomnieć tutaj o jakimś logicznym łańcuchu dowodzącym wpływu i nieuprawnionej manipulacji. Jest jedna słabość w tym rozumowaniu. W tym łańcuchu nie ma Telewizji Polskiej. W tym łańcuchu nie ma prezesa Jacka Kurskiego, mianowicie w żadnym z maili, które ukazały się w mediach – jeśli w ogóle uznać, że one polegają na prawdzie i są prawdziwe, bo do końca tego nie wiemy, ale jeśli nawet założyć, że one są prawdziwe – to tam nigdzie nie ma żadnej odpowiedzi mojej czy dyrektora Olechowskiego.

Po prostu paru kolegów z jednego środowiska czy z jednego hufca harcerskiego między sobą wymienia jakieś maile. Poprawiają sobie samopoczucie, że mają jakiś wpływ na telewizję. Jest tylko jeden problem. To wszystko nie dotyczy Telewizji Polskiej i nie ma żadnego wpływu na działanie kierownictwa Telewizji Polskiej. Ani prezes TVP Style, ani dyrektor Telewizyjnej Agencji Informacyjnej nie utrzymują stałych kontaktów z doradcami czy PR-owcami premiera Morawieckiego. Nie należymy też do jego kręgu towarzyskiego. Telewizja Polska nie zna źródła opublikowanych maili. Nie ma też pewności, jak wspomniałem, czy są one w ogóle prawdziwe.

Ani ja, ani dyrektor Olechowski, nie przypominamy sobie, byśmy kiedykolwiek z tego rodzaju mailami się zapoznawali. Jeśli w ogóle one były wysłane, być może od razu

trafiły do skrzynki przeznaczonej na spam. Treść ewentualnej korespondencji między urzędnikami i PR-owcami KPRM, w której poprawiają sobie, jak powiedziałem, samopoczucie, powołując się na rzekome ustalenia z telewizją, nie mają najmniejszego wpływu ani związku z rzeczywistością i najwyraźniej nie dotyczą Telewizji Polskiej. Każdy, kto zna choćby w elementarnym zakresie bieg spraw publicznych w Polsce, w naszym kraju wie, że kancelaria premiera nie ma najmniejszego, ale to najmniejszego wpływu na kierownictwo Telewizji Polskiej. Tyle mam do powiedzenia w tej sprawie.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję bardzo, panu prezesowi.

Proszę pana przewodniczącego i pana prezesa, aby pozostali z nami w łączności. Na pewno po dyskusji będzie jeszcze kwestia odpowiedzi, ustosunkowania się czy dopowiedzenia czegoś ze strony panów.

Teraz otwieram dyskusję. Jako pierwszy zgłosił się pan przewodniczący Marek Suski. Są już kolejne zgłaszania. Jak będą kolejne, to proszę bardzo właśnie sygnalizować, dobrze?

Poseł Marek Suski (PiS):

Szanowni panie przewodniczący, pani przewodnicząca, która w imieniu wnioskodawców referowała wniosek, szanowni państwo, chciałbym zauważyć tutaj pewną nieścisłość, jeśli chodzi o wypowiedź pani poseł przewodniczącej, która wręcz wprost powiedziała, że nie chodzi o żadne maile, to tylko pretekst do dyskusji, w której usłyszeliśmy mnóstwo bardzo ciekawych sformułowań, takich jak chociażby ciekawa teza, że pieniądze z reklam to też są pieniądze podatników. Raczej wydaje się, że to są pieniądze prywatnych firm. W ten sposób oczywiście można powiedzieć, że wszystkie pieniądze są pieniędzmi podatników, bo krążą. To jest ciekawa teza, aczkolwiek trudna do przyjęcia. Poza tym stwierdzeniem tutaj, że to jest tylko pretekst, to rzeczywiście, zgadzam się, w tym uzasadnieniu właściwie nie było odniesienia się do maili. Może jedno zdanie luźno powiązane, mówiące o tym, że twierdzimy, że te maile są upublicznione przez agentów i to jest dowód na to, że ci agenci są w telewizji, bo ujawniono maile. To też jest bardzo ciekawa teza, chociaż przyznam się, że posługiwanie się wykradzionymi w sposób nielegalny, jakimikolwiek, czy to są maile, czy podsłuchy, czy nagrania, w polskim prawie jest karane.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (KO):

Ale już teraz nie.

Poseł Marek Suski (PiS):

Jak to nie? To ja przypomnę państwu sprawę pani Nitek-Płażyńskiej, która nagrała wypowiedź swojego byłego pracodawcy Hansa G., przedsiębiorcy z Niemiec, który prowadząc firmę na Pomorzu, wyrażał się w sposób bardzo obraźliwy do Polaków. Pani Nitek nagrała tę wypowiedź, skrytykowała tego pana, a okazuje się, że sąd tu uznał, że nagrywanie jest karalne. Ukarał ją karą, musiała przeprosić. Posługiwanie się, jak widać, w polskim prawie czymś, co jest nielegalnie zdobyte, a te maile są nielegalnie zdobyte, jest karalne. Państwo tutaj popełniacie taki delikt. Natomiast, jeżeli można przywołać, słowa tegoż Niemca były takie, że: „Zabiłbym wszystkich Polaków. Nie miałbym z tym żadnego problemu. Nienawidzę Polaków. Nie to, że ich nie lubię, nienawidzę ich. Oni wszyscy są tu c…, idiotami”. Nie cytuję tych słów obraźliwych. „Lepiej jest w Afryce. Jesteście g… Tak, jestem. Jestem Hitlerowcem. To wina tego kraju”. Szanowni państwo, dalej ten człowiek mówi o tym, że najlepsze perfumy dla Polaków to cyklon B.

Polski sąd mimo tak skandalicznych słów uznał, że nagrywanie tego i upublicznianie jest czymś nagannym. Państwo posługujecie się mailami wykradzionymi nie wiadomo przez kogo jako pretekst do dyskusji, w której podajecie też mnóstwo różnych, nieprawdziwych faktów. Zatem, jak to ktoś kiedyś powiedział, owoce zatrutego drzewa nie powinny być używane. No, ale wam to wszystko jedno. Każda sprawa może być użyta w sposób, taki można powiedzieć, dość nieudolny, ale też bardzo szkodliwy dla Polski. Jeżeli to są, jak wskazują służby, włamania przez jakieś wschodnie służby specjalne, to wy jakby współpracujecie z nimi, posługując się tymi mailami.

Szczerze mówiąc, gdyby jeszcze patrzeć na to, co dzieje się w mediach, na przykład tak jak tutaj pani mówi, że programy w telewizji nie powinny naruszać polskiej racji stanu… Jakoś nie słyszałem waszego oburzenia, kiedy w jednej z telewizji relacjonowano sfabrykowane urodziny Hitlera. To było naruszenie polskiej racji stanu i nasza telewizja to wyjaśniała, broniąc właśnie polskiej racji stanu. To wam, jak rozumiem, nie przeszkadzało, a przeszkadza wam…

Głos z sali:

Ale co to?

Poseł Joanna Lichocka (PiS):

Polska telewizja. Nasza, czyli polska.

Poseł Marek Suski (PiS):

Jedna z tych telewizji, które w Polsce działają i które mają koncesje. Ta, do których tak bardzo chętnie chodzicie.

Tutaj jest zarzut, że Telewizja Polska otrzymuje z budżetu państwa, od podatników pieniądze. Za waszych czasów też telewizja otrzymywała pieniądze. Jeżeli pani mówi o tym, że odbywa się jakiejś szkalowanie, to chyba pani sobie przypomina czasy, kiedy wy żeście sprawowali władzę i co wtedy się działo w telewizji. Ja pamiętam po katastrofie smoleńskiej, jakie rzeczy były wygadywane, że to prezydent kazał lądować pilotom i tak dalej. To były dopiero skandaliczne rzeczy, takie, po których do dziś mi wstyd, że polska publiczna telewizja przekazywała tego rodzaju kłamstwa.

Szanowni państwo, jeżeli mówi się o tym, co dzieje się dziś w telewizji, że jest tam propaganda sukcesu, jeżeli pani mówi, że telewizja powinna przekazywać prawdę o tym, co się dzieje w Polsce, to telewizja mówiąc o sukcesach rządu Prawa i Sprawiedliwości, mówi po prostu prawdę. Niewątpliwie rząd Prawa i Sprawiedliwości ma liczne sukcesy. Natomiast, jeśli chodzi o wasze sukcesy, przypominam sobie, kiedy Schetynę zapytano, żeby wymienił choć trzy sukcesy Platformy, to żadnego nie potrafił wymienić. Za waszych czasów nawet wasza telewizja nie potrafiła wymyśleć jakichś waszych sukcesów, poza mówieniem o tym, że jesteśmy zieloną wyspą. To był główny sukces Platformy Obywatelskiej. Tylko jakoś za waszych czasów, jak był kryzys, to mówiliście, że nic się nie dzieje. Nie podejmowaliście żadnych działań, żeby łagodzić ten kryzys. Ten rząd podejmuje liczne działania antykryzysowe, tarcze ochronne dla przedsiębiorców, wsparcie dla rodzin. To wszystko telewizja relacjonuje. A co, miałaby nie podawać takich informacji? Od tego jest, żeby podawać informacje.

Co do propagandy kłamstwa, to oczywiście ja rozumiem, że jak podaje się sytuację dotyczącą na przykład imigrantów… tutaj mówiła pani o szkalowaniu… W Szwecji mieliśmy sytuację, gdzie imigranci zgwałcili i zamordowali wychowawczynię w ośrodku uchodźców. I co, ta telewizja miała nie podać takiej informacji? Podawała taką informację za szwedzkimi mediami, mówiąc też o różnych napadach terrorystycznych, zabójstwach, rozjeżdżaniu ludzi samochodami ciężarowymi, wysadzaniem w metrze. Rzeczywiście telewizja opowiadała o takich wydarzeniach, chyba że uważacie, że ich nie było, a podawanie o zamachach terrorystycznych to szkalowanie. To ja gratuluję takiego podejścia do informacji w telewizji.

Tu kolejna sprawa, propaganda obsesji Tuska. Szanowni państwo, obsesji Tuska…

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (KO):

Obsesji Prawa i Sprawiedliwości.

Poseł Marek Suski (PiS):

No tak. Szanowni państwo, to ja mówię o tym, że rzeczywiście, jeżeli sam Tusk powiedział w TOK FM, że odsunięcie Kaczyńskiego to jest jego obsesja… Nie w telewizji publicznej. Jeżeli telewizja pokazała jego wypowiedź, to cóż, trudno, sam sobie Donald Tusk wystawił laurkę, mówiąc, że jest owładnięty jakąś obsesją. Nie jest to żadne psucie polskiej rzeczywistości. Jeżeli ktoś ją psuje, to może właśnie ktoś, kto mówi, że ma obsesję obalania władzy. To jest po prostu podawanie informacji.

Trudno, jesteście taką totalną opozycją, która nawet kosztem zepsucia Polsce, gotowi jesteście donosić na Polskę i żądać, żeby zawieszono pieniądze dla Polski, byle tylko odsu-

nąć PiS od władzy. I to jest wasza obsesja, to jest psucie naszej rzeczywistości. To jest psucie Polski. Tego powinniście się wstydzić. Jeżeli telewizja o tym opowiada, co robicie w europarlamencie, to to nie jest psucie Polski. To jest podawanie rzetelnej informacji.

Szanowni państwo, tutaj też pani poseł miała pretensję o to, że PiS ma więcej czasu antenowego niż Platforma Obywatelska. Przypominam, że Platforma nie jest jedyną opozycją. To jest megalomania. Rozumiem, że wy byście chcieli mieć tyle samo czasu co PiS, a pozostałe partie pewnie nic. Otóż na polskiej stronie politycznej poza Platformą są inne partie i one też mają czasem te nowy. Domaganie się równowagi nie jest to rzeczą…

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (KO):

Jeden do trzech.

Poseł Marek Suski (PiS):

…nie jest to rzeczą, która przynależy, bo jest to proporcjonalnie. Te partie, które mają najwięcej, mają więcej czasu antenowego. Za waszych czasów były podobne proporcje, nawet bym powiedział dużo gorsze dla nas. Dzisiaj jak obserwuję programy publicystyczne, to są zapraszani przedstawiciele wszystkich partii. Był taki moment, kiedy bojkotowaliście telewizję publiczną, ale później się z tego wycofaliście, jak rozumiem, wtedy czasu antenowego dla nas było mniej i o to macie pretensję. To sami żeście nie chodzili do tych programów, więc nie miejcie pretensji, że było was mniej.

Szanowni państwo, ja rozumiem, że jakieś ujawnione maile, nielegalnie wykorzystywane przez naszych przeciwników i to prawdopodobnie będących z zewnątrz, poza granicami naszego państwa – wykorzystywanie tego jest po prostu obsesją. To wy macie obsesję odsunięcia PiS-u od władzy. Z każdym, kto jest przeciwko Polsce, idziecie ręka w rękę. Przypominam sobie te wszystkie zarzuty, to, co żeście robili w sprawie Turowa, że: tak, trzeba zamknąć kopalnię. To wasi przedstawiciele, wysocy funkcjonariusze partii mówili: tak, TSUE mówi zamknąć, to zamknąć. No to niech pani sobie pooglądа może nie tylko jedną telewizję prywatną, tylko może pani inne media ogląda.

Szanowni państwo, ten wniosek jest zupełnie kuriozalny. Uważam, że dyskusja na ten temat pokazuje miałkość opozycji, kompromituje was jeszcze sposób przedstawienia tego już zupełnie, można powiedzieć, oderwany od rzeczywistości i logiki. Ale cóż, nikt nie da opozycji patentu na mądrość. Smutne, ale cóż na to poradzić.

Myślę, że Polacy obserwując to, co się dzieje na scenie politycznej i jak opozycja próbuje obalić ten rząd, używając ulicy i zagranicy, ocenia to w sposób odpowiedni. Patrząc na wasze sondaże – oczywiście życzę wszystkim jak najlepiej, ale życząc Polsce, życzę, żebyście wy tych sondaży lepszych nie mieli. Takie pomysły jak tutaj przedstawiacie, jak realizowalibyście, to dopiero byłoby to szkodzenie Polsce. Dziękuję.

Mam nadzieję, że ten kuriozalny wniosek Komisja skwituje odrzuceniem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję panu przewodniczącemu.

Proszę bardzo, pani marszałek Małgorzata Kidawa-Błońska. Proszę bardzo, pani marszałek.

Poseł Małgorzata Kidawa-Błońska (KO):

Zanim odniosę się w ogóle do tematu, chciałam tylko panu przewodniczącemu Suskiemu powiedzieć, który tak z lekceważeniem mówi o tych mailach. Przypominam sobie pana wypowiedzi, wypowiedzi pana kolegów, waszą obecność w mediach, kiedy ujawnione zostały taśmy Sowy & Przyjaciele. I wtedy prawo wam nie przeszkadzało, że prawo zostało złamane. Wtedy my do tego się odnosiliśmy, wy nabraliście wody w usta.

Te maile są bardzo poważne, bo ani ze strony państwa rządu, ani z ust poszczególnych polityków nie usłyszeliśmy wyjaśnień, tylko lekceważenie. Nie jest chyba przypadkiem, że w każdej sytuacji, która dla was jest trudna, pojawia się mail i dzień potem w telewizji publicznej dokładnie jest taki materiał, o jakim rozmawiano.

Prezes Kurski powiedział, z czym się zgadzam, o tym, jak powinny wyglądać relacje telewizji publicznej z rządem. Tak, panie prezesie, powinno być. Tylko odkąd pan jest

prezesem, tak nie jest. Oczywiście te maile nie przychodzą do pana, ale daje pan przyzwolenie na to, żeby pańscy pracownicy wykonywali taką pracę. Proszę sobie przypomnieć: atak na migrantów, atak nauczycieli, atak na mniejszości, nawet na domy pomocy społecznej, kiedy był problem w szczycie zachorowań. Mówiono wtedy o tym, że to są domy samorządowe, prywatne i to nie jest problem państwa polskiego. Czyli zawsze jak macie problem, świetnie potraficie znaleźć wroga i tego wroga pokazywać. To jest telewizja nieobiektywna, nieuczciwa. Państwo do tego przykładacie rękę. Powiązanie tych maili z materiałami… a przecież każdy może sprawdzić mail i obejrzeć program z danego dnia i widzi, że to jest ze sobą powiązane.

Do pana posła Suskiego – może inaczej patrzyłby pan na świat, gdyby częściej oglądał pan także inne stacje telewizyjne nawet na świecie, żeby zobaczyć, jak wygląda rzeczywistość. Wtedy nie obrażałby pan posłów opozycji, nie mówił, że na niczym się nie znamy. Mamy wiedzę, na mediach się znamy. Wiemy, jak wyglądały media przed Prawem i Sprawiedliwością. Wiemy, że nie były doskonałe. Można porównać czasy antenowe, można porównać te wszystkie rzeczy. To nie zginęło. To jest. Wystarczy pójść do archiwum i porównać. Nie można w każdym słowie obrażać opozycję i najczęściej mijać się z nieprawdą. Uważam, że ta sprawa wymaga wyjaśnienia, bo nie może być tak, że za pieniądze podatników propagowany jest hejt w mediach publicznych za przyzwoleniem najwyższych osób w państwie.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję, pani marszałek.

Proszę bardzo, pani przewodnicząca Bożena Żelazowska. Proszę bardzo.

Poseł Bożena Żelazowska (KP):

Szanowny panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, ja na początku chcę wyrazić moje oburzenie z powodu nieobecności na dzisiejszym posiedzeniu zarówno przedstawiciela Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, jak i przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Wszak sprawa, o której dzisiaj mówimy, dotyczy właśnie telewizji.

Słyszeliśmy tylko lakoniczne odpowiedzi, zarówno pana Czabańskiego, jak i pana Kurskiego. Tak naprawdę panowie prawie nie odnieśliście się do tematów. To może świadczyć o tym, że nie macie w tej sprawie wiele do powiedzenia, albo zgadzacie się po prostu z tymi zarzutami, które przedstawiła pani przewodnicząca. Ja absolutnie chcę się zgodzić z tym, o czym mówiła pani przewodnicząca wnioskodawczyni.

Odniosę się na początek do misji telewizji publicznej, którą telewizja ma zapisaną ustawowo chociażby w ustawie o Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. Tutaj chcę też wspomnieć, że telewizja absolutnie nie wypełnia swojej misji, jeżeli chodzi o edukację. Za to bardzo często i nieuczciwie traktuje inne partie polityczne oczywiście oprócz Prawa i Sprawiedliwości, chociażby pod kątem czasu antenowego, a to jest również misja telewizji publicznej.

Rzeczywiście jest propaganda kłamstwa i absolutna stronniczość dziennikarzy, którzy zupełnie inaczej traktują posłów z Prawa i Sprawiedliwości, a inaczej posłów innych partii, co widzimy często niemalże codziennie we wszystkich programach politycznych. Chcę też powiedzieć, że programy regionalne i ich dziennikarze – nie wiem, czy państwo o tym wiecie – ale mają wręcz zakaz pokazywania dobrych praktyk samorządowców z danego regionu. Ci dziennikarze nie mogą jechać na dane wydarzenie. Nie mogą relacjonować, a to jest również misja telewizji publicznej, której telewizja nie wykonuje.

Takie zarzuty mamy dzisiaj. Chcielibyśmy usłyszeć od państwa rzetelną odpowiedź, a nie lakoniczną jak do tej chwili. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję pani przewodniczącej.

Proszę bardzo, pan poseł Tomasz Olichwer.

Poseł Tomasz Olichwer (KO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Szanowni państwo, w ustawie o radiofonii i telewizji w art. 21, wspomnianym już przez panią przewodniczącą Iwonę Śledzińską-Katarasińską, publiczna radiofonia i telewizja realizuje misję publiczną, oferując na zasadach

określonych w ustawie całemu społeczeństwu i poszczególnym jego częściom zróżnicowane programy i inne usługi w zakresie informacji, publicystyki, kultury, rozrywki, edukacji i sportu, cechujące się pluralizmem, bezstronnością, wyważeniem i niezależnością oraz innowacyjnością, wysoką jakością i integralnością przekazu. Szanowni państwo, jak ten zapis ma się do obecnej rzeczywistości, programów informacyjnych i publicystycznych TVP, każdy troszeczkę bardziej wyedukowany odbiorca doskonale to widzi i ma wyrobione zdanie, że telewizja publiczna ani nie jest niezależna, ani bezstronna. Wręcz przeciwnie, jest na usługach władzy i w sposób kłamliwy próbuje manipulować widzem. Na temat propagandy TVPiS powiedziano oraz napisano już wiele. Powstała nawet strona internetowa, na której publikowane są najbardziej kłamliwe paski prezentowane w telewizji publicznej szkalujące opozycję.

Dostało się również tak zwanym ekspertom wspierającym władzę, występującym regularnie w telewizji publicznej. Już w połowie 2020 r. pojawił się tekst w magazynie „Press" na ich temat autorstwa Krzysztofa Boczka pod tytułem „Stachanowcy propagandy". Artykuł odbił się szerokim echem, oczywiście poza telewizją publiczną. Sama sprawa niestety jest wciąż aktualna, bo szefostwo telewizji oraz samej partii nie wyciągnęło z niego żadnych wniosków, dlatego warto powiedzieć na ten temat kilka zdań na dzisiejszej Komisji.

Twitterowicz o pseudonimie FlasH, autor strony Ekspercitvpis.info, napisał program, za pomocą którego przeanalizował wszystkie wydania „Wiadomości" w TVP w 2020 r. W jaki sposób to przeprowadził? System robił zrzut ekranu co 7–10 sekund, zbierając od półtora do prawie 2 tys. screenów z każdego wydania. Program to analizował, wyszukując podobne sceny oraz nazwiska. Na koniec autor opublikował raport za 2020 rok, z którego wynika, że 20 najpopularniejszych ekspertów, popleczników PiS-u, pracujących w telewizji publicznej, wystąpiło aż 1484 razy w głównym wydaniu „Wiadomości". Tylko 15 wydań programu odbyło się bez któregokolwiek z nich. Ci najbardziej rozchwytywani eksperci potrafili wypowiadać się na każdy temat, ale zawsze dobrze o partii rządzącej oraz zawsze źle o opozycji. Ponadto większość z tych komentatorów jest mocno uzależniona finansowo od władzy PiS. Albo pracują w instytucjach i firmach kontrolowanych przez rząd, albo w mediach, które wspierają przez sponsoring i reklamy spółki Skarbu Państwa. Zapewne też ci publicyści otrzymują dodatkową gażę za swój udział w każdym programie. Na dwudziestu ekspertów, którzy pojawili się najczęściej, w czołówce był: Adrian Stankowski, publicysta „Gazety Polskiej Codziennie" i Telewizji Republika, który wypowiadał się 146 razy w materiałach przygotowywanych przez redakcję „Wiadomości". Politolog Artur Wróblewski był obecny 132 razy. Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny „Gazety Polskiej Codziennie" i „Gazety Polskiej" gościł 130 razy, a Miłosz Manasterski z „Agencji Informacyjnej" – 129 razy. Pierwszą piątkę zamyka Michał Karnowski z „Sieci" – 96 razy. Karol Gac z portalu DoRzeczy.pl wypowiadał się 92 razy. Wojciech Wybranowski, felietonista portalu TVP Info – 88. Jacek Karnowski, redaktor naczelny tygodnika „Sieci" – 87. Pierwszą dziesiątkę zamyka Mieczysław Ryba, profesor KUL-u – 77 wypowiedzi i Jakub Maciejewski, publicysta tygodnika „Sieci" i w Polityce.pl, który komentował 66 razy.

Szanowni państwo, zgodnie z ustawą o radiofonii i telewizji jako misję publiczną radiofonii i telewizji rozumie się między innymi: tworzenie programów, które powinny sprzyjać swobodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli oraz formułowaniu się opinii publicznej i umożliwiać obywatelom i ich organizacjom uczestniczenie w życiu publicznym poprzez prezentowanie zróżnicowanych poglądów i stanowisk oraz wykonywanie prawa do kontroli i krytyki społecznej. Czy tak się dzieje obecnie w telewizji publicznej? Odpowiedzcie państwo sobie sami.

Na koniec chciałbym państwu zadać pytanie. Zwracam się tutaj do władz przede wszystkim telewizji, w tym do pana prezesa Kurskiego. Czy wam, tak po ludzku, wykonując tak kłamliwą i haniebną robotę, nie jest tak po prostu wstyd? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję panu posłowi.

Teraz pan poseł Krzysztof Piątkowski. Proszę.

Poseł Krzysztof Piątkowski (KO):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, na początek, jeśli państwo pozwolicie, krótka refleksja historyczna. Pamiętamy wszyscy, jak się dowiedzieliśmy o tym, że ujawnione zostały kompromitujące ten rząd maile ze skrzynki pana ministra Dworczyka. Pamiętamy potem słynne posiedzenie Sejmu. Ono jest tajne. W związku z tym nic o nim powiedzieć mi nie wolno, chociaż nawet gdybym chciał, to nic tam specjalnie tajnego nie usłyszałem, ale oczywiście nic nie mogę powiedzieć. Natomiast jedno jest oczywiste. Zaraz po tym posiedzeniu słyszeliśmy komentarze państwa polityków Prawa i Sprawiedliwości, z których wynika, że stały się elementem pewnej politycznej strategii „jak uchronić nas przed całkowitą kompromitacją". Strategia polegająca na tym, że mówimy o tym, że nie możemy tego potwierdzić, że te maile to jest jakiś atak hybrydowy… One są wszystkie nieprawdziwe albo niektóre są nieprawdziwe, inne są prawdziwe. W efekcie postanowiliście państwo po prostu zamknąć usta panu ministrowi Dworczykowi, wszystkim politykom, którzy napisali niefortunne maile, z których można byłoby wyczytać coś, co państwa kompromituje.

Pan poseł Suski z dużą łatwością mówi o wykradzionych mailach, o jakichś mailach wypisanych czy napisanych w Rosji. Proszę państwa, w każdym normalnym kraju, demokratycznym państwie na świecie, minister po tym, kiedy ujawniono na jego temat jakąś kompromitującą informację – ta informacja może być efektem, że… źródłem takiej kompromitującej informacji może być na przykład niefortunnie ujawniony mail – miałby odwagę cywilną wstać, stanąć przed dziennikarzami, powiedzieć: „to nie jest prawda" albo „to jest prawda", a jeśli to jest kłamstwo, pewnie mógłby nawet podać kogoś do sądu. U nas tak się nie dzieje. U nas dowiadujemy się, że pan minister nie może nic powiedzieć albo politycy mówią, że nie można tego komentować, ponieważ to jest jakiś atak. Te maile pochodzą gdzieś ze Wschodu.

Abstrahując już od słynnych pasków w mediach publicznych, w telewizji publicznej, które pisane są w mojej opinii na ulicy Nowogrodzkiej, tam są rzeczywiście prawdziwi autorzy tych pasków. Dzisiaj spotkaliśmy się po to, żeby mówić, czy przypadkiem przedstawiciele mediów nie chodzą na pasku Prawa i Sprawiedliwości. To jest dzisiejszy temat dyskusji. Nad tym powinniśmy się zastanowić.

Słyszeliśmy z ust pana posła Suskiego, „moja telewizja", „wasza telewizja". To jest jakoś zapisane w waszym DNA. To nie jest przypadek. To nie są przejęzyczenia. Wy postanowiliście zawłaszczyć media publiczne. Chcę powiedzieć, że ryba psuje się od głowy. Jeśli nawet państwo będziecie zaprzeczać, że ta informacja z tego maila jest nieprawdziwa, że to się wszystko nie wydarzyło, że nieprawdą jest, że ktoś tam wydaje dyspozycje i mówi dziennikarzom, co mają pisać, mówić w publicznej telewizji, w jaki sposób traktować polityków, to nie zaprzeczycie państwo w myśl tej zasady ryba się psuje od głowy, że w jednej z regionalnych rozgłośni jeden z takich maili przez przypadek został wysłany do wszystkich pracowników tego medium. Mówię o Radiu Łódź. Nie zaprzeczycie państwo, że nie jest to efekt jakiegoś hybrydowego ataku z Białorusi, tylko po prostu głupota osoby wysyłającej mail. Przypadkiem akurat szczęśliwie ten człowiek, który tego maila wysłał, okazał się niezbyt mądry. Dzięki temu mogliśmy się dowiedzieć, jak to wydawca pewnego programu pisze do dziennikarza, który ma ten program prowadzić, w jaki sposób ma potraktować polityków. Tam nawet padło: „wyślę ci pytania, żebyś mógł tego polityka zjeść". Przypadkiem mówimy o rozgłośni, w której człowiek, który nie ma pojęcia o radiu, został prezesem. Chwilę później jego córka objęła stanowisko dyrektorskie w urzędzie marszałkowskim, na czele którego stoi polityk Prawa i Sprawiedliwości.

W sposób oczywisty wygląda na to, że władza przejęła media. Dzisiaj wszyscy to wiedzą, również ludzie, którzy na państwa głosują. Oni zapewne uważają, że to jest normalne, że tak właśnie powinno być. Ale ja nie będę udawał, że to jest normalne. To jest szkodliwe. To jest działanie przeciwko demokracji. To jest zawłaszczanie mediów publicznych. Państwo niszczycie to państwo. Nie tylko media publiczne, ale również niszczycie państwo i to jest tematem dzisiejszej dyskusji. Możecie oczywiście udawać, że plucie w twarz to jest deszcz, ale my widzimy, że to jest plucie w twarz. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję panu posłowi.

Proszę bardzo, pan poseł Wojciech Król.

Poseł Wojciech Król (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Tak tytułem wstępu pozwolę sobie dołączyć się do tych głosów pań wiceprzewodniczących i ubolewam nad nieobecnością osób, które zostały zaproszone na dzisiejsze posiedzenie Komisji.

Mówimy o bardzo poważnej sprawie: o telewizji publicznej, o prawie do informacji, o prawie do rzetelnej informacji. Jestem w stanie tutaj również zrozumieć nieobecność może nie tyle głównego bohatera, szefa kancelarii premiera, pana Michała Dworczyka, ponieważ zakładam, że te ostatnie dni są bardzo intensywne w liczne obowiązki. Też spodziewalibyśmy się, co Pan Michał Dworczyk miałby nam do powiedzenia: że nie będzie wpisywał się w narrację obcych służb i właściwie tyle miałby do powiedzenia. Myślę, że specjalnie dużo nie straciliśmy na tej obecności. Szkoda, ale przyjmuję również to usprawiedliwienie.

Natomiast chciałbym – i tutaj zwracam się do pana przewodniczącego – zwrócić uwagę, poprosić pana przewodniczącego, żeby upomniał może na przyszłość pana przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, żeby nie ignorował tak ważnego, kluczowego zaproszenia na posiedzenie Komisji. Dzisiaj rozmawiamy o wpływaniu przez polityków na media publiczne. Mówimy o wpływaniu na kreowanie informacji, na manipulowanie informacjami w mediach publicznych.

Tutaj Prawo i Sprawiedliwość zawłaszczyło sobie prawo do informacji, prawo do rzeczywistości, tak jakby telewizja publiczna była ich własnością. A tak nie jest. Telewizja publiczna należy do wszystkich obywateli. Mam nadzieję również, że pan prezes Telewizji Polskiej, pan Jacek Kurski słyszy moją wypowiedź, bo telewizja publiczna nie należy do pana. Pan z woli rządzących sprawuje władzę dzisiaj w telewizji publicznej. Natomiast telewizja publiczna nie jest pana. Telewizja publiczna należy do wszystkich obywateli.

Moglibyśmy tutaj spędzić pewnie wiele dni na analizie tego, co dzieje się w telewizji publicznej, w TVP Info. Moglibyśmy brać jeden program właściwie po drugim, rozkładać na części pierwsze, analizować i podawać liczne przykłady, jak dochodzi do manipulacji, propagandy, do kreowania informacji, a nie do przekazywania informacji. Zadaniem dziennikarzy nie jest interpretowanie, nie jest kreowanie, nie jest wygłaszanie swoich własnych opinii, tez, ale przekazywanie rzetelnej informacji. Właściwie jak się spojrzy na programy telewizyjne, publicystyczne, a szczególnie na istnienie kanału TVP Info, czy jak się ogląda główne wydanie „Wiadomości", można odnieść wrażenie, że opozycja jest – mówię o opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej – jedynym powodem i sensem istnienia tej telewizji. Gdyby nie było opozycji, to telewizja publiczna nie miałaby o czym mówić. Znaczy jej istnienie straciłoby sens. Nie mieliby na kogo napluć. Jestem w stanie sobie wytłumaczyć, że dla władzy wykonawczej, dla większości parlamentarnej, dla partii, która wygrała wybory, opozycja może być grupą osób, która w cudzysłowie przeszkadza, czepia się, ale nie może tak interpretować rzeczywistości dziennikarz. To, co mówi opozycja, nie jest zamachem na demokratyczny rząd, na suwerenność, na wolność wyboru, tylko jest innym punktem widzenia.

Chciałbym i wymagam jako obywatel, jako parlamentarzysta, członek tej Komisji, osoba, która też niegdyś była związana z mediami, rzetelności, wymagania tej rzetelności. Oczywiście tutaj usłyszelibyśmy, że nie ma co pochylać się nad mailami, które przeczytaliśmy w sieci, bo one wyciekły. Zresztą tutaj pan poseł wiceprzewodniczący Suski powiedział o tym, że jest to wątpliwy dowód, ponieważ został zdobyty z naruszeniem prawa, na skutek włamania do skrzynki. Nie mamy pewności, czy te maile są autentyczne. Ale również pan jako polityk PiS-u podniósł rękę w 2016 r. W końcu wprowadzono do porządku prawnego akceptowanie, dopuszczanie tak zwanego owocu zatrutego drzewa. Opozycja się temu sprzeciwiała. Pewnie pamiętacie, mówiliśmy o tym, że to jest niedopuszczalne, żeby w porządku prawnym w demokratycznym państwie pozwalać na dopuszczanie przed sąd dowodów, które są zdobyte z naruszeniem prawa. Mówiliście, że to jest w interesie państwa i tak zmienił się Kodeks postępowania karnego, dokładnie

art. 168a, który mówi o tym, że nie można uznać dowód za niedopuszczalny, jeśli został zdobyty z naruszeniem prawa.

Ja rozumiem, że nastąpiło włamanie do skrzynki mailowej Michała Dworczyka, co jest potwierdzone przez państwa, jest to naruszeniem prawa, ale to wy w 2016 r. uznaliście, że takie dowody są dowodami, które należy traktować serio, które należy traktować poważnie. Może trzeba stanąć przed prawdą i też pochylić się nad treściami tych maili, ale ja nie będę też wymagał – nie ma tutaj ministra Michała Dworczyka – ja nie będę wymagał, żeby potwierdził, że takie maile zostały wysłane. On tego by nie zrobił, ale rzeczywistość potwierdziła, że te treści, które były zawarte w korespondencji mailowej wśród ważnych polityków kancelarii premiera, były prawdziwe. Tutaj padały głosy ze strony pani poseł Lichockiej, pana posła Suskiego, o tym, że nie mamy pewności co do autentyczności, ale to politycy, pan wicepremier Jacek Sasin potwierdził autentyczność maila, którego wysyłał. Mówił, że tak, że jest autentyczny mail. Pan Patryk Jaki, europoseł, niegdyś wiceminister, również potwierdził, że taki mail jest autentyczny. Przyjaciel premiera, jego współpracownik, doradca również potwierdził, że mail, który był kierowany w tej korespondencji, jest autentyczny. Możemy sobie zadać takie pytanie, ale ja rozumiem, że na jakiejś podstawie mamy uznać, że któreś są prawdziwe, a któreś nie są prawdziwe. Znamy już od paru ładnych lat, drugą kadencję jak rząd Prawa i Sprawiedliwości reaguje na różnorakie informacje, w jaki sposób też kreuje swoją taką politykę PR-ową, prasową. Gdyby te maile były nieprawdziwe, to jestem w stanie sobie wyobrazić, że chyba miałby ktoś odwagę wyjść i powiedzieć, że te maile są nieprawdziwe.

Teraz zwróciłem uwagę na wypowiedź pana prezesa Jacka Kurskiego, który powiedział o tym, że nie przypomina sobie, że taki mail był wysyłany czy odbierany. To jest takie bardzo bezpieczne, prawda? Tak prawnicy często mówią swoim klientom. Jeżeli coś jest prawdą, to najlepiej powiedzieć, że się nie jest pewnym, nie pamięta się dokładnie. Pan prezes sobie nie przypomina, ale również nie zaprzecza, że taka wymiana korespondencji była.

Również pan prezes Jacek Kurski miał wypowiedzieć się, tak w mailu pisze Michał Dworczyk, minister, że pan prezes Jacek Kurski obiecał, że będzie pięknie. Możemy zapytać, czy przypomina sobie w takim razie rozmowę z panem Michałem Dworczykiem. Rzeczywiście, jak obejrzeliśmy te materiały w „Wiadomościach" i w TVP Info, to były piękne. Naprawdę, one były piękne, panie prezesie Kurski, więc wydaje się, że tutaj pracownicy również pana usłuchali i zrealizowali tę politykę, którą pan narzucił.

Odcinamy prowincje od informacji. Zasięg TVP pokrywa się ze słupkami poparcia dla Prawa i Sprawiedliwości. „Co mamy na Broniarza"… Powiem państwu, że jak przeczytałem maila o tytule, „Co mamy na Broniarza", to wydaje się, że jest realizowany taki najczarniejszy scenariusz. Dajcie człowieka, a znajdzie się paragraf. Nawet prokurator Piotrowicz nigdy czegoś takiego by nie wymyślił, ale również miał swój jakiś udział przy komentowaniu tego, co robi telewizja publiczna, ponieważ sam powiedział, że on rozumie, że przekaz TVP Info razi ludzi inteligentnych. Ja już kiedyś zadałem to pytanie politykom PiS-u. Nie dostałem odpowiedzi, ale powielę to pytanie: Czy was razi przekaz TVP? Chciałbym się dowiedzieć, czy należycie do tej grupy, którą razi przekaz TVP Info.

To pytanie również kieruję do pana prezesa Kurskiego: Czy pana razi przekaz TVP Info? Polityk PiS-u mówi, że on rozumie, że przekaz TVP Info może razić ludzi inteligentnych. Jestem ciekawy waszej odpowiedzi.

Już nie będę cytował przygotowywań polityków PiS-u do wystąpień w telewizji publicznej, ale jak już jesteśmy przy jakichś zaproszeniach do telewizji, jak spojrzy się na takie programy jak „Woronicza 17", „Minęła 8", „Minęła dwudziesta" można dostrzec, że jest na przykład jeden przedstawiciel opozycji, jeden przedstawiciel rządu, jeden przedstawiciel PiS-u, jeden przedstawiciel Solidarnej Polski. Czy to jest pluralizm? To jest ta rzetelność. Jeden dziennikarz, który najczęściej przedstawia tezę, a nie zadaje pytanie. Było kilka takich programów. Szczególnie tutaj mam na myśli „Woronicza 17", gdzie dziennikarz właściwie był bardziej aktywny niż politycy PiS-u w swoich wypowiedziach. Tak bronił rządu, tak zaciekle walczył o pozycję Prawa i Sprawiedliwości, że można też podpiąć go pod wypowiedź rzekomą pana prezesa Jacka Kurskiego, że będzie pięknie.

20 lutego, „Wiadomości”, informacja – przeszły wichury przez Polskę, duże straty, ileś osób rannych. Telewizja Polska przedstawia informacje na temat skutków wichur. Można byłoby pomyśleć, że pretekstu do ataku nie znajdzie, ale w TVP, w materiale o tym, że są wichury, przeszły przez Polskę i dokonały jakichś szkód, puszcza materiał z wypowiedzią pana Cimoszewicza sprzed 25 lat.

Drodzy państwo, no i jaką wartość informacyjną ma wypowiedź Cimoszewicza sprzed 25 lat? Z całym szacunkiem, ale moja żona, z którą mam mówiące dziecko, wówczas miała 5 lat. Gdyby nawet oglądała – ale nie ogląda może z tego powodu, o którym mówił pan poseł Piotrowicz – to chyba nie wiedziałaby, o co chodzi.

Drodzy państwo, wytłumaczcie mi. Może pan prezes Kurski wytłumaczy mi, jaki przekaz, jaki sens ma przedstawianie wypowiedzi polityka sprzed 25 lat. Ćwierćwiecze… Drodzy państwo, to jest jakiś totalny absurd.

Już nie będę mówił o Donaldzie Tusku, który oczywiście musi się pojawić w każdym wydaniu wiadomości. Ostatnio oglądając inny kanał komercyjny, oglądałem na żywo konferencję prasową, o której wy mówicie, że to jest nasza telewizja. Niesłusznie. Oglądałem konferencję prasową Jarosława Kaczyńskiego. Oglądałem konferencję prasową prezydenta Andrzeja Dudy. Oglądałem konferencję polityków PiS-u, ministra Błaszczaka. Czy kiedykolwiek w telewizji publicznej konferencja prasowa była puszczona na żywo polityków opozycji? Tak na żywioł, żeby odbiorcy telewizji publicznej mogli zobaczyć, jak wygląda konferencja prasowa polityków opozycji. Oni naprawdę być może odnoszą wrażenie, że nie ma opozycji. Jest jakaś grupka osób, która szykuje zamach na Polskę. Nie ma takiej telewizji w Unii Europejskiej. Jedyną taką telewizję, którą mogę tutaj przywołać, to jest telewizja kreowana przez władzę w Moskwie, przez Putina. Zastanówcie się chwilę, czy nie wyrządzacie wielkiej krzywdy temu państwu, ludziom. Nie robi się tego. To jest haniebne i nikczemne. Jestem przekonany, że przyjdzie taki moment, że będzie wam po prostu z tego powodu wstyd.

Co do pasków. Drodzy państwo, moi przedmówcy mówili o paskach, które można czytać podczas między innymi programów, w których goszczą politycy opozycji czy paski w „Wiadomościach”. To, co jest już nie śmieszne, a przerażające, to to, że nawet jest taki generator pasków w Internecie. Można sobie wygenerować pasek. Drodzy państwo, trudno jest odróżnić fake od prawdy. Niektóre paski, które mogłyby się wydawać, że są zmyślone, że są memem, że są żartem i dowcipem, okazuje się, że są prawdziwe.

Kiedy telewizja publiczna przestanie kreować, a zacznie rzetelnie przekazywać informacje? Takie pytanie zostawiam na koniec, kierowane do pana prezesa Jacka Kurskiego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję panu posłowi.

Teraz pani poseł Urszula Augustyn, proszę bardzo.

Poseł Urszula Augustyn (KO):

Dziękuję uprzejmie. Państwo przewodniczący, Wysoka Komisjo, chciałabym się podpisać pod większością z tych słów, które wypowiedział mój przedmówca. Nie sposób nie zauważyć, że telewizja publiczna nie jest już dawno telewizją publiczną. Jest telewizją, która realizuje wyłącznie założenia partii rządzącej. Zamiast „publiczna”, powinna się nazywać telewizją rządową, telewizją PiS-owską czy tam jeszcze inaczej.

Termin posiedzenia tej Komisji był przekładany czy ustalany kilkakrotnie. Ja rozumiem i wrócę jeszcze raz do pierwszej kwestii, którą powiedział pan poseł Król. To jest naprawdę wyjątkowo lekceważenie. Jeszcze jesteśmy w stanie zrozumieć, że sytuacja jest dynamiczna, trudna, że wielu spośród państwa ma różnorakie obowiązki. Nie można któryś raz z rzędu przekładać terminu posiedzenia naszej Komisji, wiedząc, o czym będziemy rozmawiali, i nadal twierdząc, że nie jest się w stanie do tego terminu dostosować, dopasować.

Na rozpoczęcie naszej Komisji pan prezes Kurski w lekceważący sposób opowiada nam, że zna jakąś jedną sprawę, która jest sprzed kilku lat. No więc nie, to nie są sprawy sprzed kilku lat. To wszystko, o czym mówił przed chwilą pan poseł Król, to są sprawy z ostatnich tygodni i miesięcy. To są sprawy z tych 6 lat, kiedy rządzicie, kiedy zawłasz-

czyliście w sposób absolutny telewizję publiczną. Maile ministra Michała Dworczyka, żebyście nie wiem, jak zaklinali rzeczywistość i mówili o nich tak albo inaczej, są przez niektórych waszych kolegów z PiS-u potwierdzane. Nawet jeśli zakładamy, że zostały ujawnione w sposób nielegalny, to treść tych maili ma po prostu potwierdzenie w rzeczywistości. Czytamy maila, po czym wracamy pamięcią do programu, który dzień później, 2 dni później znalazł się na antenie telewizyjnej. To dotyczy i nauczycieli, i setek innych rzeczy, które pojawiają się w tej telewizji. Są potwierdzeniem faktu, że tworzycie w niej równoległą rzeczywistość. Na każdy problem, który się w Polsce pojawia, jesteście w stanie natychmiast wytworzyć przepięknej maści materiał, który jest tą równoległą rzeczywistością.

Powiedziała nam w swoim krótkim wystąpieniu pani przewodnicząca Iwona Śledzińska-Katarasińska, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji sprawia wrażenie, że w ogóle nie wie, co się dzieje w Telewizji Polskiej.

Ja mam zupełnie odwrotne obawy, pani przewodnicząca. Ja mam podejrzenie, że właśnie wręcz przeciwnie – krajowa rada doskonale wie, co się w tej telewizji dzieje. Po prostu swoim autorytetem to potwierdza i pozwala na to, żeby ta równoległa rzeczywistość telewizji publicznej po prostu była rysowana. Tu się realizuje sprzed wielu lat, że tak powiem, scenariusz pana Jacka Kurskiego. Pan prezes słynie z różnych takich celnych bon motów i tutaj niestety jego teza o tym ciemnym ludzie ma potwierdzenie w tym, co pokazujecie na wspomnianych już paskach, w programach telewizyjnych itd.

Ze względu na to, żeby nie przedłużać tego posiedzenia – nie chcę mówić o wszystkim, co chciałabym powiedzieć, ale moje spostrzeżenia pokrywają się z tym, o czym mówili wcześniej koledzy i pewnie za chwilę będą jeszcze mówić – ale chciałabym się jeszcze odnieść do dwóch kwestii.

Pierwsza z nich to są wypowiedzi pana przewodniczącego Suskiego, który tutaj tak drwiąco opowiada, obrażając zresztą opozycję, nie wiem po co, bo nie przyniesie to odpowiedniego, oczekiwanego przez pana efektu. Te wymykające się panu bardzo szczere wypowiedzi o naszej telewizji mają absolutnie potwierdzenie w rzeczywistości. Powiedział pan o tym, że pieniądze z reklam to nie są pieniądze prywatne. No tak, to nie są pieniądze…

Poseł Marek Suski (PiS):

Nie, to nie są pieniądze podatników.

Poseł Urszula Augustyn (KO):

Przepraszam, to są pieniądze prywatne, to nie są pieniądze podatników. Ma pan rację.

Poseł Marek Suski (PiS):

To pani przewodnicząca twierdziła, że to są pieniądze podatników.

Poseł Urszula Augustyn (KO):

Chcę panu odpowiedzieć tak. Spółki Skarbu Państwa nie dysponują prywatnymi pieniędzmi, natomiast finansują naprawdę ogromne pokłady realizacji telewizji publicznej, bo finansują tam reklamy naprawdę nie za 2 zł. To są straszne pieniądze i mówimy o tym, ile pieniędzy z budżetu państwa jest przesuwanych jako tak zwane rekompensaty do Telewizji Polskiej: 2 mld rocznie. To są straszne pieniądze i to też są pieniądze wszystkich podatników. To są pieniądze publiczne.

Poseł Marek Suski (PiS):

Nieprawda, myli się pani.

Poseł Urszula Augustyn (KO):

Publiczne pieniądze. Ja się nie mylę, proszę pana.

Poseł Marek Suski (PiS):

To nie są pieniądze podatników.

Poseł Urszula Augustyn (KO):

Budżet składa się z pieniędzy nas wszystkich, panie pośle Suski, czy panu się to podoba, czy nie.

Poseł Marek Suski (PiS):

Można powiedzieć, w jakimś sensie publiczne, tak, ale nie podatników.

Poseł Urszula Augustyn (KO):

Panie przewodniczący, czy pan zechciałby uprzejmie zwrócić uwagę panu przewodniczącemu, który wyraźnie panem dyryguje w tej chwili, że to ja mam w tej chwili głos i nie zamierzam tutaj prowadzić tak bezpośredniej z panem polemiki?

Przed momentem pan miał możliwość wypowiedzenia swoich kwestii. Ja się do nich odnoszę, ponieważ jest z nimi głęboko nie zgadzam. Tak głęboko, że chcę panu powiedzieć, że to wszystko, co robicie za publiczne pieniądze, jest po prostu obrzydliwe i kiedyś będziecie musieli z tego się niestety rozliczyć, kiedyś was z tego rozliczymy. Jeśli nie my, to historia. Proszę mieć to z tyłu głowy i pamiętać o tym.

Żeby zakończyć wątek pieniędzy, to chcę przypomnieć, że to, co wydarzyło się wczoraj na posiedzeniu Komisji Kultury i Środków Przekazu, jest absolutnym skandalem. Oprócz tych miliardów, które dajecie do telewizji publicznej, do telewizji rządowej, wrzucacie nagle ni z gruszki, ni z pietruszki do zupełnie innej ustawy wątek finansowania, w którym zmieniacie ustawy o radiofonii i telewizji. Nagle podczas omawiania tematu związanego z pomnikami, nazewnictwami ulic itd. wrzucacie wątek budżetowania i finansowania z innego źródła niż budżet produkcji telewizyjnych. Coś tu jest naprawdę brzydko pachnącego w tej historii. Co więcej, proszeni wnioskodawcy nie potrafią posłom wytłumaczyć, na czym ta poprawka polega, co tam się zmienia. Jak zaczynamy ją czytać, to widzimy, że wciskacie jakąś drugą drogę pozabudżetową finansowania produkcji telewizyjnych, produkcji medialnych. Bawicie się państwo bardzo brzydko. Lekceważycie nie nas, opozycję. Lekceważycie opinię publiczną. Lekceważycie naród, na który tak łatwo jesteście się w stanie powoływać, a to co robicie, jest notowane. Sami to rejestrujecie i kiedyś będzie to materiał do tego, żeby was rozliczyć. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję pani poseł.

Teraz jeden z naszych gości. Pan Krzysztof Luft. Proszę bardzo.

Poseł Wojciech Król (KO):

Panie przewodniczący, ja tylko 10 sekund zajmę. Chciałem tutaj wytłumaczyć… pani przewodnicząca Śledzińska-Katarasińska miała rację, chciałem odpowiedzieć panu posłowi Suskiemu…

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Czyli będzie tu ad vocem, proszę bardzo.

Poseł Wojciech Król (KO):

Tak, dlatego że podatnikiem jest każda osoba, która podlega obowiązkowi podatkowemu: osoba fizyczna, osoba prawna, jednostka organizacyjna. Również firmy, które kupują reklamy, są podatnikami. Tak więc taki jest porządek prawny. Każdy, kto podlega obowiązkowi podatkowemu…

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

To jest może wątek na dłuższą dyskusję, ale już nie na dzisiejszą Komisję, bo jak mówiłem, zdania są tutaj rozbieżne.

Natomiast proszę bardzo, pan Krzysztof Luft teraz. Proszę bardzo.

Członek Rady Programowej Telewizji Polskiej SA Krzysztof Luft:

Dobrze, dziękuję. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Ja jestem członkiem Rady Programowej Telewizji Polskiej i pozwoliłbym sobie na parę uwag trochę z tej perspektywy, chociaż także i z innych, bogatych perspektyw, które mam wynikających z moich bogatych doświadczeń związanych z telewizją i w szczególności z Telewizją Polską.

Jako członkowie Rady Programowej Telewizji Polskiej, wielokrotnie próbowaliśmy wprowadzać rozmaite tematy, które tutaj zostały podniesione na posiedzeniach rady Telewizji Polskiej. Prawdę mówiąc, niestety bezskutecznie. To znaczy większość członków rady nie chciała zajmować się tymi zagadnieniami, które budziły tak wiele wątpliwości zarówno naszych, jak i wielu widzów, którzy zgłaszali się także ze swoimi skargami

do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Między innymi dokładnie te tematy, które tutaj już zostały poruszone, staraliśmy się wprowadzić na posiedzenia tej rady. To się nie udawało. Nie udawało nam się także jakoś zmobilizować tego organu do tego, żeby zamawiać zewnętrzne ekspertyzy, żeby można było uzyskać jakieś takie bardzo powiedzmy zobiektywizowane opinie na temat różnych zjawisk i działań programów i audycji Telewizji Polskiej. To też nie znajdowało zrozumienia.

W związku z tym co nam pozostaje? To, co pozostaje zresztą każdemu obywatelowi, każdemu widzowi Telewizji Polskiej, to znaczy zwracamy się z naszymi uwagami jako skargami do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Tam, trzeba powiedzieć, one bywają traktowane dosyć poważnie, bardzo powoli procedowane, ale bardzo dokładnie, z dużą dbałością o to, żeby rzecz przeanalizować.

Chciałbym nawet być może ewentualnie podziękować panu przewodniczącemu Kołodziejskiemu, jeżeli nas słyszy, bo faktycznie w paru sprawach podzielił nasze wątpliwości między innymi w tej, o której mówiła pani przewodnicząca Śledzińska-Katarasińska, to znaczy, dotyczącej czegoś, na co zwróciło uwagę bardzo wielu widzów. Było bardzo wiele skarg do Krajowej Rady, czyli kwestia przedstawienia powrotu Donalda Tuska do polskiej polityki. To się zaczęło w lipcu, ta obsesja robienia z Tuska Niemca. Myśmy się również zwrócili w tej sprawie i trzeba przyznać, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, przewodniczący Kołodziejski, całkowicie podzielił tutaj nasze wątpliwości, że doszło do naruszenia art. 21 ust. 2 i 3 ustawy o radiofonii i telewizji, które zobowiązują media publiczne właśnie do takiego obiektywnego, rzetelnego ukazywania wydarzeń, zjawisk. W związku z tą sprawą rzeczywiście te ustawowe zapisy zostały przekroczone. Gdzieś tu mam ten mail od pana Kołodziejskiego. Nieważne, gdzie się on tutaj jest. W każdym razie, pan przewodniczący Kołodziejski zwrócił uwagę nadawcy na to, że te przepisy tutaj zostały w sposób ewidentny naruszone. Nawet zwrócił uwagę na pewne rzeczy, których nawet myśmy nie zauważyli. Na przykład to, że te słynne fragmenty z wypowiedziami Donalda Tuska, które pochodziły z jakiejś wypowiedzi sprzed lat kierowanej do Niemców po niemiecku, że one nawet miały zmienioną kolorystykę po to, żeby tworzyć jakąś taką dodatkową, ciężką atmosferę. Trzeba przyznać, że akurat „Für Deutschland" już się później rzeczywiście nie pojawiło, po tym, kiedy przewodniczący Kołodziejski tak na to zareagował i zwrócił uwagę nadawcy na tę sprawę. Pojawiło się przedtem… proszę zgadnąć, ile razy. Około 120 razy było „Für Deutschland" w „Wiadomościach". Pojawiło się całkowicie nawet zresztą bez związku z kontekstem, na co też zwrócił uwagę zresztą przewodniczący Kołodziejski. Od tego czasu „Für Deutschland" się nie pojawia. Pojawiają się ewentualnie inne jakieś fragmenty, również i z tego wystąpienia. Nawet nie dalej chyba jak 2 dni temu był bardzo długi fragment wypowiedzi z tego samego wystąpienia Donalda Tuska.

Było jeszcze nasze drugie wystąpienie, w którym również przewodniczący Kołodziejski potwierdził nasze wątpliwości i także zwrócił uwagę temu nadawcy, zresztą także innemu nadawcy, telewizji Trwam. Mianowicie chodziło o pokazywanie pornograficznych zdjęć, scen pedofilii, które były pokazane na konferencji ministrów, w związku z tym, że one miały się znaleźć na jakichś zapisach znalezionych tam na granicy polsko-białoruskiej. Tym razem chodziło o inną sprawę, o sprawę ochrony małoletnich, która została całkowicie zlekceważona. Jest to rzecz, która jest też opisana również w art. 18 ust. 4–5, która to ochrona małoletnich jest wszędzie, nawet postawiona na bardzo wysokim poziomie w cywilizowanych krajach europejskich. Tutaj te zdjęcia były niestety pokazywane w porze tak zwanej chronionej, czyli o godzinie 19.30 i to zostało uznane przez przewodniczącego Kołodziejskiego za naruszenie tego artykułu, chociaż nie tak duże jak akurat w telewizji Trwam, gdzie to zdjęcie było pokazywane pięciokrotnie dłużej, ale to już tak na marginesie.

Jeszcze wracając do tego wątku, tak zwanego „Für Deutschland", chciałbym powiedzieć, że to wykracza poza samego Donalda Tuska. To jest element tworzenia takiej bardzo silnej, antyniemieckiej atmosfery w Polsce, zwłaszcza w obecnej sytuacji, kiedy mamy potężny konflikt i problem wojenny za naszą wschodnią granicą. Zaczyna to przybierać jakiś taki charakter atakowania naszych zachodnich sojuszników, zwłaszcza jednego, kiedy na wschodzie mamy sytuację napięcia wojennego. Proszę zgadnąć, kto i gdzie

padły takie słowa: „Jeśli wybuchnie wojna, Niemcy będą za to współodpowiedzialne. Będą współodpowiedzialne za III wielką wojnę w ciągu jednego wieku. Chora wyobraźnia Niemców i ich imperialna polityka pomogły Putinowi rozpętać wojnę". To są zdania, które zostały wypowiedziane 2 czy 3 dni temu w jednej z głównych audycji publicystycznych Telewizji Polskiej w „Gościu Wiadomości", prawda? Wypowiedziane były przez jednego z komentatorów, którego tutaj chyba nazwisko było wymienione, przez pana Sakiewicza, który jest stałym gościem i komentatorem. Właściwie jest obecny niemalże w każdym albo w prawie każdym wydaniu „Wiadomości", również i po tym czasie też jest obecny. Tak że tutaj ta wypowiedź, wydaje mi się, która jest bezprawna – za chwilę powiem dlaczego – ona nie spotkała się z żadną reakcją ze strony prowadzącego. Jak mówię, ten komentator nadal uczestniczy, komentuje dalej wydarzenia w kolejnych programach „Wiadomości". Tymczasem to akurat, o czym powiedziałem w tej chwili, jest absolutnie moim zdaniem już wprost naruszeniem – to nie jest kwestia dyskusji – to jest kwestia naruszenia także art. 18, który zabrania publikowania treści godzących w polską rację stanu. Wydaje mi się, że atakowanie naszych zachodnich sojuszników w sytuacji wojennej za naszą wschodnią granicą, gdzie Rosja atakuje, gdzie mamy starcie właściwie świata zachodniego i wschodniego, to jest ewidentne godzenie w polską rację stanu i jako takie jest po prostu zabronione. W tej sprawie zresztą, myślę, że także w parę osób złożymy skargę do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, bo to jest rzecz, która staje się już w tej chwili naprawdę bardzo poważna.

Chciałbym też, jeśli już mam okazję odpowiedzieć panu przewodniczącemu Suskiemu tutaj troszeczkę… Jakkolwiek, ja ostatnio z dużą satysfakcją i takim pozytywnym, że tak powiem, zdziwieniem stwierdziłem, że w pewnych sprawach mam bardzo podobny pogląd do pana przewodniczącego. Myślę o Polskim Radiu, o którym stwierdził pan wczoraj, że jest w zapaści, a osobą, która jest za to odpowiedzialna, jest ponownie powołana wczoraj chyba pani prezes Polskiego Radia. Ja też rzeczywiście tak uważam.

Tutaj w kwestii telewizji troszkę się różnimy. Chciałem panu powiedzieć, że jednak to jest mierzalne. To się da sprawdzić. Pan mówi, że kiedyś też tak było, jeśli chodzi o obecność polityków w mediach. Na tej samej stronie Telewizji Polskiej, to jest bardzo ukryte co prawda, ale można to znaleźć, te wszystkie dane dotyczące obecności polityków w mediach publicznych… tam są wszystkie dane zgromadzone także z lat poprzednich. To można stwierdzić. To nie jest tak… To było zupełnie inaczej. Ja nawet mam tu przed sobą taki wykres, który chętnie panu przewodniczącemu udostępniam, który pokazuje, porównuje dane z 2014 i akurat z 2018 r., bo wtedy był zrobiony. W tym 2014 r. panowała głęboka równowaga, jeżeli chodzi o główne partie polityczne w czasie występowania polityków w programach Telewizji Polskiej; tam jest Jedynka i Dwójka, i TVP Info. Jest pełna równowaga. Dzisiaj jest to zupełnie inaczej. Wygląda to tak na tym wykresie, że na przykład 75% czasu antenowego to są politycy Prawa i Sprawiedliwości, a 25% to jest cała reszta. To są mniej więcej takie proporcje. Tymczasem, jeśli chodzi o ten ostatni czas, nie wiem, tutaj akurat miałem otwarte z zeszłego roku, z września. To Prawo i Sprawiedliwość to jest 49 godzin. Platforma Obywatelska też dużo, ale zaledwie 9. To jest 5 razy mniej. A już inne partie, o których pan mówił, że gdzieś tam są w jakiejś proporcji… Konfederacja ma 41 minut, to jeżeli dobrze liczę, to już jest około 70 razy mniej. Nie występuję tutaj jako rzecznik Konfederacji, nawet powiedziałbym, że nie jest to akurat jakoś światopoglądowo czy politycznie bliska mi formacja, ale takie są proporcje, nie takie, że jest gdzieś zachowany jakiś pluralizm, jakaś równowaga.

Ja panu powiem, panie przewodniczący, na czym to moim zdaniem polega. Jestem człowiekiem, który jest mocno doświadczony, jeśli chodzi o telewizję. Byłem z niej wyrzucony, także w kontekście politycznym przez lewicowy wówczas, związany z lewicą zarząd, kierowany wówczas przez pana prezesa Kwiatkowskiego. Byłem później rzecznikiem centroprawicowego rządu Jerzego Buzka i myśmy się wówczas też zmagali z takim, delikatnie mówiąc, brakiem przychylności ze strony bardziej Telewizji Polskiej, Polskiego Radia. W związku z tym mam prawo do porównań. Powiem panu, że nie ma żadnego porównania. Nie ma żadnego.

Oczywiście, że w poprzednich, rozmaitych okresach bywały próby jakiegoś wpływania na media publiczne ze strony polityków rządzących czy nie rządzących, bo to nie zawsze

byli rządzący. Na przykład PiS w latach 2007–2010 miał duży wpływ na media publiczne, a był w opozycji wówczas, prawda? Lewica w okresie właśnie rządu Akcji Wyborczej Solidarność też była w opozycji, ale wszystko jedno. W każdym razie, jakieś te wpływy się zaznaczały, ale wszyscy uznawali jednak pewne takie podstawowe zasady, które są właśnie opisane w art. 21. Jeżeli następowały pewne działania takie, które w jakiś sposób… No były w tym sprzeczności. To było to robione z pewnym samoograniczeniem, ze świadomością, że tutaj następuje coś takiego, czego robić się nie powinno. W związku z tym było rzeczywiście daleko idące samoograniczenie.

W roku 2015, a właściwie 2016 czy na przełomie nastąpiła taka zasadnicza zmiana paradygmatu w tej sprawie, kompletnie innego spojrzenia na właśnie funkcję i usytuowanie mediów publicznych. Tutaj padło z ust pana przewodniczącego takie stwierdzenie „nasze media", prawda? Potem jakoś żartobliwie to się zmieniło „nasze, nie wasze", „wasze, nasze wspólne" czy coś takiego. Natomiast rzeczywiście Prawo i Sprawiedliwość w 2016 r. potraktowały te media jako nasze. Ja byłem wówczas członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i miałem przyjemność, zaszczyt przedstawiać stanowisko KRRiT-u w trakcie debaty senackiej. To było akurat 31 grudnia w sylwestra o godzinie 21.00. To taka dobra pora do debatowania. To była debata nad zmianą ustawy o radiofonii i telewizji, która polegała na tylko jednej rzeczy, niczym innym. Mianowicie, że wszystkie władze spółek mediów publicznych są odwoływane, a nowe powoła minister skarbu. Na tym i tylko na tym polegała ta zmiana. Starałem się przekonać senatorów, że takie bezpośrednie podporządkowanie rządzącym jest niebezpieczne i całkowicie sprzeczne z jakimiś zasadami, które jednak cywilizowany świat uznaje za istotne w tej sprawie.

Wie pan, na co ona to usłyszałem? Że nie, że właśnie o to chodzi, właśnie tak ma być. Że media publiczne są po to, żeby wspierać rządzących w realizowaniu ich polityki. To jest ta zmiana paradygmatu, która całkowicie odwróciła w ogóle wszelką logikę i spowodowała, że rzeczywiście dzisiaj te media są tak traktowane jako po prostu tuba propagandowa rządzących. To jest sytuacja, która powoduje, że na wiele lat, bez względu na to, jaka będzie władza w Polsce, te media publiczne są zniszczone po prostu. Niestety to jest ogromna odpowiedzialność rządzących za to, co się dzieje.

Myślę, że ta dzisiejsza debata, która mówi o wskazaniu na te zależności mediów publicznych od świata polityki, dokładniej mówiąc, od rządzących w tak bezpośredni sposób. Przecież wszędzie na świecie buduje się rozmaite bariery pomiędzy światem mediów a światem polityki, poprzez rozmaite rozwiązania prawne, rozmaite rozwiązania instytucjonalne, które mają spowodować, że BBC jest BBC niezależnym, mimo że król czy tam premier powołuje szefa BBC.

Ja kiedyś rozmawiałem z członkami Office of Communications, czyli tego słynnego, angielskiego regulatora. Mówiliśmy właśnie o kwestii niezależności mediów publicznych od rządzących. No i tak prowokacyjnie trochę im powiedziałem: tak, ale przecież u was premier powołuje władzę, powołuje prezesa BBC, to przecież mógłby powołać na przykład swojego spin doktora. Na to odpowiedziałem: no nie, to jest niemożliwe. Jak to niemożliwe? Niemożliwe, bo następnego dnia musiałby złożyć dymisję. Rozumie pan? A tutaj można powołać spin doktora i to nie jest w ogóle żaden problem. Więc to jest taka różnica, która spowodowała, że dzisiaj mamy taki problem, jaki mamy. Niestety, panie przewodniczący, pan przecież dobrze zna media. Pan jest inteligentnym człowiekiem. Pan dobrze wie, o czym ja mówię. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję panu.

Teraz ad vocem pan przewodniczący Marek Suski do wcześniejszych wypowiedzi posłów.

Poseł Marek Suski (PiS):

Właśnie w sprawie sprostowania. Dziękuję, że dostrzega pan, że potrafię pochwalić, a też skrytykować. Jeżeli widzę, że coś nie jest tak, jakbyśmy oczekiwali, żeby służyło Polsce i że to dobrze się dzieje, to w takim wypadku możemy tutaj się zgodzić. Rzeczywiście jest niewątpliwy spadek słuchalności Polskiego Radia. Zawsze za takie rzeczy odpowiada –

też powinna odpowiadać – osoba, która zarządza taką instytucją. Podzielam to zdanie i je podtrzymuję. Nie wycofuję się z oceny tego, co jest w Polskim Radiu.

Natomiast ja mówię tutaj też o naszej telewizji, również o TVN-ie. Nie dlatego, żebym mówił tutaj, że to jest jakaś nasza własność, tylko nasza, polska. Proszę nie nadinterpretować tych słów, bo TVN nazwany przeze mnie „naszą telewizją" był polską. Też proszę to wziąć pod uwagę. Myślę, że to takie określenie „nasza" nie jest jednoznaczne mówiące o przynależności partyjnej, tylko przynależności państwowej. Nasze polskie media. Nawet te prywatne też są nasze, bo polskie. To tyle. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję panu przewodniczącemu.

Teraz… Znaczy… Dobrze.

Członek Rady Programowej Telewizji Polskiej SA Krzysztof Luft:

Chciałem tylko powiedzieć, że bardzo mnie to cieszy, ta deklaracja. Ja też uważam, że TVN to jest polska telewizja. Przypomnę tylko, że pan przewodniczący nie tak dawno projektował ustawę, która miała umożliwić jej wykluczenie z naszego rynku.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Nie. Raczej jeszcze dalsze, jeszcze większe przybliżenie do Polski, prawda?

Poseł Marek Suski (PiS):

Przywrócenie szanowania prawa.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Chyba o to chodziło. I o prawo chodziło. Dobrze.

Teraz pan poseł Piotr Adamowicz.

Poseł Piotr Adamowicz (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Pojawiało się takie oczekiwanie, że zabierając głos, będę odnosił się do pewnych tragicznych wydarzeń z przeszłości, a dotyczących mojej rodziny. Otóż nie. Ja do tych wydarzeń i roli TVP SA odnoszę się na salach sądowych, na których występuję jako świadek w procesach wytoczonych przez TVP SA różnego rodzaju osobom. O ile mnie pamięć nie myli, to TVP SA wszystkie te procesy przegrała.

Tak na marginesie uwaga. Całkiem niedawno jeden z kanałów tak zwanej telewizji publicznej wyemitował jakiś tam program. Nie pamiętam, czy to określenie padało w tymże programie, czy też w ogóle to był tytuł tego programu czy paradokumentu, a mianowicie Gdańsk „Mała Sycylia". Otóż powiem wyraźnie tak. Jest to pewne pojęcie, jest to pewne określenie, które odnajdujemy w kalce pojęciowej, którą posługuje się morderca. Mówię to po raz pierwszy publicznie. I na tym, jak nie będę wywołany do tablicy, à propos tragicznej przeszłości chciałbym zakończyć.

Pozwolę sobie taką małą diagnozę, bo w zasadzie elementy tej diagnozy tutaj padały. Pan poseł Suski niestety wyszedł. Dość zręcznie wycofał się z tego stwierdzenia „telewizja nasza". Otóż drodzy państwo są nagrania, są protokoły. Nieraz ten wątek przy pieniądzach dla TVP SA czy też TVN-ie pojawiał się wyraźnie w wypowiedziach przedstawicieli PiS-u, w szczególności pana posła Suskiego. Przejęcie, odzyskanie, wy macie swoje, my wreszcie mamy swoje. To można odnaleźć w protokołach i w nagraniach.

Idąc dalej, od roku 2015 mamy bardzo jasny i wyraźny obraz, choćbyśmy 100 argumentów tutaj nie przedstawili, obraz jest następujący. TVP SA nie jest telewizją publiczną. Jest telewizją partyjno-rządową. Używanie pojęcia „telewizja publiczna" jest po prostu nadużyciem. Mówię to jako dziennikarz z ponad ćwierćwiecznym stażem, pracujący w głównie w mediach informacyjnych. Tak, to jest medium obozu Prawa i Sprawiedliwości.

Z Jackiem Kurskim znamy się od bodajże 35 lat. To będzie tylko część wątków osobistych, która być może pozwoli na przedstawienie pewnego skrótowego portretu obecnego szefa TVP SA. Jacek Kurski był dziennikarzem. Na początku lat 90. przestał być dziennikarzem. Stał się politykiem. Nie chcę w tej chwili wyliczać, ile obozów politycznych, partii politycznych zmieniał, dlatego z mojego punktu widzenia – formalnie jest oczy-

wiście prezesem TVP SA – natomiast na pewno nie jest menedżerem. Jest politykiem, który zarządza Telewizją Polską. Taka jest, proszę państwa, prawda i tego nie zmienimy.

Nawiązując do tego, co powiedział przed chwilą pan Luft. Tak, ale tam w Wielkiej Brytanii jest BBC. I tu mamy demokrację, i tam mamy demokrację. Natomiast ta nasza demokracja wiadomo, jak wygląda, i standardy wiadomo, jak wyglądają i porównywanie do sytuacji BBC… to nie wiadomo, czy się śmiać, czy płakać, bo jest to po prostu żenujące. Natomiast to, co się dzieje, to codziennie widzimy w tak zwanych programach informacyjnych. Ja z pełną odpowiedzialnością za słowa powiem, że ani wiadomości, ani kanał informacyjny TVP Info to nie są programy stricte informacyjne. Są to programy o charakterze narracyjnym, legendującym, tworzącym, kreującym o bardzo wyraźnym zaangażowaniu, profilu politycznym. Nie zakłamujmy rzeczywistości.

Paski, ale jeszcze wrócę do „Für Deutschland", panie Krzysztofie. Przecież to był klasyczny przykład manipulacji i niemal propagandowego oddziaływania poprzez emisję spotu. Skąd on się wziął? Przypomnijmy sobie wcześniej „dziadka z Wehrmachtu" To się nie urodziło samo z siebie. Jest to pewna logiczna konsekwencja „dziadka z Wehrmachtu", do tego było „Für Deutschland".

Ja się odniosę do mojego osobistego życiorysu. Ja byłem w stanie wojny internowany i wtedy słyszałem w Telewizji Polskiej określenie „reaganowcy". Tak też klawisze do nas – niektórzy, bo byli też klawisze przyzwoici – tak też się zwracali: reaganowcy. Więc, jeżeli ja słyszałem albo czytałem w branżowych portalach, czy to w „Pressie", czy na Wirtualnychmediach.pl, ile razy to epatowano… ten „Für Deutschland", to mi ewidentnie kojarzyło się z 1982 r., czyli reaganowcy w stanie wojennym.

Nie mówię, że to to samo, ale jest to bardzo bliskie. Ja sobie teraz wyobrażam po dzisiejszej konferencji premiera Morawieckiego, bo ten „Für Deutschland", raczej już spada z anteny, ale sobie wyobrażam, że teraz zastąpi to innym pojęciem, bardziej zbitką pojęciową, a mianowicie: „orędownik, promotor Nord Stream 2". W domyśle: prąd drogi, gaz drogi. kto winny? Tusk, EPL – Europejska Partia Ludowa, w domyśle: PO–KO. Nieistotne. Winna opozycja. Ja sobie wyobrażam tego typu narracje. Szkoda, że nie ma ministra Dworczyka.

Chciałbym jednak wrócić do pasków. Wielokrotnie mówiono, tutaj jest ich niebagatelna rola, powstaną na ten temat pewne dysertacje doktorskie, może i habilitacje. Otóż znalazłem bardzo taki ładny pasek, w którym epatowano w grudniu. Nie epatowano, przepraszam, to tak zwana telewizja publiczna epatowała. Cytuję: „Polski Ład kontra opozycyjny chaos". Fajne? I jak ten Polski Ład wygląda? Wypłaty dla nauczycieli, podatki, że nie powiem o Kancelarii Sejmu, która występuje z wnioskiem o interpretację przepisów do skarbówki, jak ma potrącić podatki i co ma wypłacić posłom, bo sama nie wie. Ten pasek „Polski Ład kontra opozycyjny chaos"… te paski pojawiły się w grudniu ubiegłego roku, kiedy nachalnie promowano i odtrąbiono wielki sukces. Taka jest rzeczywistość, drodzy państwo.

Wracając do pana ministra Dworczyka. Panie ministrze Dworczyk… Pan Jacek Kurski jest politykiem. Ja panu sugeruję, żeby pan się zapoznał z jego biografią polityczną. Książka chyba ukaże się za jakiś czas. Nie ja ją piszę. Nie powiem, kto pisze, bo taka jest honorowa umowa, ktoś przygotowuje, chyba będzie niezły materiał. Jacek Kurski zmieniał wielokrotnie partie polityczne. Nie będę wchodzić w detale, bo to jest na bardzo interesującą opowieść, ale nie na komisji sejmowej. Jest politykiem bezwzględnym z elementami cynizmu. Ja panu powiem tak. To, że jak donosiły portale branżowe, wypowiedzi premiera Morawieckiego były skracane i niedopowiadane, był limitowany czas wystąpień, ba, nawet ten ostatni obraz, spotkanie na Powązkach pana Macierewicza i pana premiera – bodajże z okazji rocznicy śmierci premiera Olszewskiego – ten wyraz twarzy… Radzę się zastanowić i przemyśleć. Jacek Kurski jest politykiem, jest zwierzęciem politycznym. Jeżeli on zauważy, że pan traci wpływy, a zyskuje pan Ziobro… Na podstawie moich wcześniejszych doświadczeń wiem, że postawi na Ziobro. Ja się nie wtrącam w rozgrywki wewnętrzne w Prawie i Sprawiedliwości, kompletnie mnie to nie obchodzi. Ale tak szczerze radzę przeanalizować, bo już raz został odwołany. Pojechał tam, gdzie pojechał i został przywrócony na funkcję prezesa.

Drodzy państwo, nie zaklinajmy rzeczywistości. Bardzo dobrze, że ta Komisja się odbyła. Powiedzieliśmy, co mieliśmy do powiedzenia. Natomiast, oprócz koniecznego wskazywania, że jest źle, bo taka jest nasza powinność, nic się nie zmieni, dopóki ta ekipa dalej będzie rządziła naszą ojczyzną. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję panu posłowi.

Na koniec dyskusji pan poseł Jarosław Zieliński.

Poseł Jarosław Zieliński (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, politycy Platformy Obywatelskiej przyzwyczaili się do tego – i to nie tylko przez 8 lat sprawowania władzy, a znacznie dłużej – że wszystkie media reprezentują ich punkt widzenia. Wszystkie media im służą. Mimo że już nie sprawujecie państwo władzy od 6 lat, nie możecie się pogodzić z tym, że jest teraz na szczęście trochę inaczej, że powstaje bardziej spluralizowany rynek medialny i że nie wszystkie media mówią waszym językiem. Nie wszystkie media was chwalą, że są też inne media, które mają swój punkt widzenia, inny od waszego. Na tym chyba powinien polegać pluralizm w mediach, którego tak bardzo nam brakowało przez prawie 30 lat. Tak to przecież wyglądało. Te zmiany po roku 1989 poszły w taką stronę, że w gruncie rzeczy rynek medialny zdominowany był przez tak naprawdę jedną opcję albo przynajmniej jeden światopogląd.

Telewizja publiczna i media publiczne nie zawsze zgadzają się dzisiaj z waszym oczekiwaniem i waszym punktem widzenia, ale ich misją jest przecież to, żeby między innymi służąc prawdzie, demaskować kłamstwo, które pojawia się i jest lansowane przez inne środki przekazu, czy przez polityków, którzy funkcjonują na naszej scenie politycznej. Tutaj nie można robić jakiegokolwiek zarzutu mediom publicznym. Wręcz przeciwnie, to jest bardzo ważna rola, bo pewnie, gdyby medialny rynek w Polsce wyglądał inaczej to i łatwiejsze byłoby zadanie telewizji publicznej czy mediów publicznych. Ono jest bardzo trudne, ale właśnie ono tworzy pluralistyczny obraz naszej medialnej rzeczywistości przez prezentację informacji o rzeczywistości – pluralistyczny obraz całej rzeczywistości, prawda?

Trzeba się z tym pogodzić, szanowni państwo. Wasza frustracja albo nawet wasza wściekłość, która tutaj was ogarnia, po prostu was demaskuje. Chcecie, żeby było, tak jak było. Mam nadzieję, że już tak nigdy nie będzie, jak było właśnie za waszych rządów, kiedy wszystkie media – niemal wszystkie może, bo to rzeczywiście przesada, że zupełnie wszystkie, ale niemal wszystkie – wam służyły. Procent tych mediów, które patrzyły na świat inaczej niż wy, był bardzo znikomy. To teraz on się nam trochę powiększył, ale dalekie to jeszcze wszystko jest od równowagi. Jeszcze naprawdę macie powody, żeby się cieszyć z tego, co macie. Naprawdę, dzisiaj jeszcze ta zmiana nie nastąpiła tak daleko, jak to powinno pójść, żeby naprawdę, żebyśmy mieli w Polsce pluralizm medialny w pełni…

Głos z sali:

Ale jakiś przykład, gdyby pan zechciał podać.

Poseł Jarosław Zieliński (PiS):

Pani poseł, pani przewodnicząca Iwona Śledzińska-Katarasińska nawet z pewną swobodą i swadą charakteryzowała telewizję. Tylko ja słuchając tego, mam wrażenie, że pani charakteryzuje inną telewizję, raczej taką, która ma 3 literki i 2 cyfry w nazwie, a nie telewizję publiczną. Dużo by trzeba było mówić, ale przywołam jeden przykład, jeden wątek z tego, co się pojawiło w tej charakterystyce. Mianowicie ten, że wskazywane są osoby, które mają być zdyskredytowane, czy ma być obniżony ich wizerunek medialny, czy społeczny. To właśnie tamta telewizja w tym celuje. Wielu z nas tego doświadczyło. Ja doświadczyłem tego na własnym przykładzie.

Pani poseł, ja mogę o tym z panią porozmawiać, ale pani charakteryzowała inną telewizję, nie telewizję publiczną. Jeszcze raz chcę to bardzo wyraźnie powiedzieć i to zrobiła pani nawet z pewną trafnością w pewnych fragmentach, bo oczywiście nie w całości, ale to nie odnosi się do telewizji publicznej. Przy okazji tutaj się pojawiały w tej dyskusji coraz bardziej dziwaczne, zadziwiające tezy. Jedną chcę też przywołać, to pan poseł Luft ją...

Członek Rady Programowej Telewizji Polskiej SA Krzysztof Luft:

Nie jestem posłem.

Poseł Jarosław Zieliński (PiS):

Przepraszam. Przepraszam bardzo, bo nie rozpoznaję w masce, więc może… To pan poseł w każdym razie.

Członek Rady Programowej Telewizji Polskiej SA Krzysztof Luft:

Luft się nazywam, ale nie jestem posłem.

Poseł Jarosław Zieliński (PiS):

Pan Luft, ale nie poseł. Tak jest. No dobrze. Przepraszam pana bardzo. Pamiętam pana raczej, ale w masce trochę się zmieniamy wszyscy, a myślałem, że jest pan posłem. Przepraszam bardzo.

W każdym razie pan powiedział, że pana oburzało to, że jest w telewizji publicznej krytyka czy ma miejsce demaskowanie – ja bym tak to nazwał. Oczywiście ja to tak nazywam w tej chwili, to, co pan powiedział – pewną służalczą postawę wobec innego obcego państwa. Pan uważa, że jakby krytyka tego czy demaskowanie tego jest zdradą polskiej racji stanu. Zadziwiająca teza. Ja myślę, że właśnie ta postawa jest zdradą polskiej racji stanu, a nie jej ujawnienie, nie jej zdemaskowanie i nie jej krytyka. Panie Krzysztofie, po prostu naprawdę proszę…

Członek Rady Programowej Telewizji Polskiej SA Krzysztof Luft:

Źle mnie pan zrozumiał.

Poseł Jarosław Zieliński (PiS):

Nie, to dobrze, niech pan sprostuje. Ja tak właśnie zrozumiałem, bo przecież tu była mowa, oczywiście o wypowiedziach pana Donalda Tuska i o reakcjach na to niektórych mediów, w tym telewizji publicznej. Więc jakby musimy się zgodzić z tym, że dobrze jest, że istnieją takie media, które takie rzeczy demaskują. Jeżeli nie, to byśmy nawet może o tym nie wiedzieli albo wszyscy byśmy mieli podane przez jedną opcję medialną to do zachwycania się, a przecież tu nie ma czym się zachwycać. Wręcz przeciwnie, trzeba naprawdę się martwić. No i to tyle.

Szanowni państwo, naprawdę, może to i dobrze, że tyle mówiliście. To widzowie, słuchacze tego wysłuchali. Na pewno wyrobili sobie swój pogląd, ale naprawdę zastanówcie się nad tym, jak było za waszych czasów i czy to było dobre, i zastanówcie się nad tym, czy rzeczywiście nie jest lepsze, jeżeli mamy postęp w zakresie pluralizmu mediów w Polsce. Mamy taki postęp i całe szczęście. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Teraz tak, jeszcze informacja. Pan przewodniczący Marek Suski musiał wyjść, ponieważ rozpoczął się jego punkt na posiedzeniu Sejmu. Zanim oddamy głos panu prezesowi Jackowi Kurskiemu i potem jeszcze przedstawicielce wnioskodawców, to jeszcze króciutko kilka kwestii.

Pierwsza sprawa. Podzielam ten pogląd, że jednak przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji albo ktoś z członków krajowej rady przez niego upoważniony powinien się był jednak z nami połączyć. Nawet gdyby się wypowiedział równie lakonicznie jak jeden z innych gości, ale żeby jednak uczestniczył w naszej Komisji.

Druga sprawa. Myślę, że ludzie wypierają to, co złe z przeszłości, a zauważają bardziej różne bieżące sytuacje. Jednak w okresie rządów postkomunistów po 1989 roku, czy to jeżeli chodzi o rządy poprzez Sejm, Senat, rząd i prezydenta, jak to w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, a nie zawsze się ze sobą pokrywało czasowo, chronologicznie, tamta opcja miała takie ambicje, aby rządzić wszystkimi mediami, także prywatnymi, także lokalnymi, poprzez różne działania. Jest szereg relacji na ten temat. To były czasy bez porównania dużo mniej pluralistyczne, jeśli chodzi o media w stosunku do tego, co jest dzisiaj w mediach. Gdzie jednak wszystkie… Mówię o postkomunistach, żeby to było jasne, co do przeszłości… Teraz jednak mamy pluralizm. Wszystkie opcje polityczne mają jakieś dobre kontakty czy wpływy w różnych, czy w tych, czy w innych mediach.

Wreszcie, bo tutaj był ten spór o tę obsesję. Myślę, że pan przewodniczący Marek Suski ma jednak rację z tą obsesją. Na przykładzie tych pasków – ciągle wraca ten problem tych pasków informacyjnych w telewizji informacyjnej. Przytoczę taką sytuację w poprzedniej kadencji. W którejś debacie sejmowej byłem obecny, ale wyszedłem na chwilę. Potem ówczesna pani przewodnicząca Elżbieta Kruk powiedziała, że jeden z posłów opozycji zarzucił mi, że ja piszę paski informacyjne dla telewizji, chyba dla TVP Info. Myślałem, że to żart, ale potem gdzieś tam sprawdziłem. Jeden trochę taki może czasem za ostro występujący, ale aktywny i dobrze merytorycznie przygotowany poseł opozycji rzeczywiście wymyślił coś takiego. Te paski informacyjne są jakąś obsesją opozycji.

Myślę, że ludzie aż tak bardzo i tych pasków, i tych telewizji nie słuchają jak posłowie. Myślę, że nie trzeba się chyba aż tak emocjonować tym, co dzieje się w mediach.

Jeszcze jedna rzecz, myślę, istotna, jeżeli chodzi o dofinansowanie mediów publicznych. Jednak pamiętajmy, że te środki idą także dla oddziałów regionalnych Telewizji Polskiej i dla spółek regionalnych Polskiego Radia. Oczywiście są problemy, jeśli chodzi o funkcjonowanie Polskiego Radia w skali tej centralnej, ale to jest ważne, że jednak jest to teraz znacznie większe dofinansowanie dla spółek regionalnych Polskiego Radia i regionalnych oddziałów Telewizji Polskiej. To są te miejsca, gdzie tworzone są właśnie te programy, które są najbliżej ludzi, ludzkich problemów w poszczególnych województwach. Dobrze, że one są w tej chwili mocniejsze i mogą się rozwijać.

Teraz pan prezes Jacek Kurski, bo chyba oczekuje od dawna na możliwość odpowiedzi na tutaj różne wypowiedzi, zapytania czy uwagi ze strony państwa posłów. Proszę bardzo, panie prezesie.

Prezes Telewizji Polskiej SA Jacek Kurski:

Dziękuję, panie przewodniczący. Czy mnie słychać dobrze?

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Tak, słychać.

Prezes Telewizji Polskiej SA Jacek Kurski:

Dziękuję. Dziękuję za tę wyczerpującą dyskusję i liczne głosy. One świadczą już o tym, że nie wraca pewna nieprawdziwa melodia, która się zawsze pojawiała przy tego rodzaju okazjach. Już nikt nie kwestionuje, że Telewizja Polska jest potęgą, jeśli chodzi o siłę, o zasięg, o pozycję, prestiż, pozycję rynkową i oddziaływanie na społeczeństwo polskie. Przez wiele lat słyszałem na tej sali, że telewizja już upada. Nikt jej nie ogląda. Cieszę się, że ten ton w oczywisty sposób nieprawdziwy już odszedł do niechlubnej przeszłości.

Co do tez istotnych, które się pojawiły, rzekomym przechyle, jeśli chodzi o reprezentowanie różnych opcji politycznych. Proszę państwa, telewizja publiczna jest jedyną telewizją, która w takim zakresie i w takiej różnorodności pokazuje polityków, zarówno obozu rządzącego, jak i opozycji.

Te statystyki, które państwo podają, że na przykład przedstawicieli Prawa i Sprawiedliwości jest siedem razy więcej niż jakieś innej partii, są w oczywisty sposób konsekwencją różnicy w potencjale politycznym. Jeżeli porównujemy na przykład Prawo i Sprawiedliwość, które ma 315 posłów, senatorów i posłów do Parlamentu Europejskiego, na przykład z Lewicą, która ma posłów, senatorów i posłów do Parlamentu Europejskiego około 40, może 50, to siłą rzeczy ten stosunek jest siedem do jednego. Dlatego, proszę zwrócić uwagę, że ta kadencja różni się w stosunku do poprzednich – już poprzednia się różniła, ale do jeszcze wcześniejszych – tym, że jeden klub parlamentarny ma większość. A nie jakaś koalicja rządząca, która by dzieliła czas pomiędzy siebie. W związku z czym wprowadziłem zasadę i ona jest w żelazny sposób przestrzegana, żeby w każdym programie publicystycznym TVP Info, na przykład jak „Minęła 8" czy „Minęła 9", czy „Minęła dwudziesta" obydwie opcje były reprezentowane w tym samym rozmiarze, czyli opcja rządząca i opcja opozycyjna. Proszę zwrócić uwagę, że tak się ułożyła zresztą scena polityczna. Opcja rządząca w Sejmie ma dokładnie połowę Sejmu plus 1%, czyli 235 posłów. W Senacie opcja rządząca ma dokładnie połowę minus 1%, czyli można mówić o idealnej równowadze sił politycznych w parlamencie.

Proszę zwrócić uwagę. Podam ostatni tydzień, żeby nie być gołosłownym. Dzisiaj, „Minęła 8”: Anna Kwiecień, Prawo i Sprawiedliwość. Może bez imion, żeby było szybciej. Grabczuk – PO–KO, Kasprzak – PSL, Bartosik z PiS-u, czyli mamy dwa – dwa. Kwiecień i Bartosik kontra Grabczuk i Kasprzak. Wczoraj, „Minęła 8” i „Minęła 9”: Marcin Porzucek – PiS, Krzysztof Piątkowski zdaje się, że jest to ten sam poseł, którego gościmy dzisiaj na Komisji, Jan Łopata – PSL, Wawrzyk – PiS, czyli dwa do dwóch.

Swoją drogą, panie pośle Piątkowski, gdyby pan był uczciwy, to by pamiętał pan, że był pan w TVP Info 22 lutego, był pan 8 lutego, był pan 27 stycznia, był pan 25 listopada. Niech pan sobie przypomni, kiedy ostatni raz pan był w TVN-ie albo w Polsacie News. Mam wrażenie, że TVP Info jest wielkim pana przyjacielem i możliwością ekspozycji pańskich poglądów.

Ale idźmy dalej. 22 lutego, wczoraj, „Minęła dwudziesta”: Milewski – PiS, Napieralski – Koalicja Obywatelska, Kanthak – Solidarna Polska, ale PiS, Bartoszewski – PSL, Dziambor – Konfederacja, czyli dwa do trzech. Dwóch posłów z opcji rządzącej, trzech z opozycyjnych.

21 lutego, „Minęła 8”: Kubiak – PiS, Napieralski – PO–KO, Kamiński – Konfederacja. Rzymkowski – PiS, czyli dwa do dwóch.

„Minęła dwudziesta” tego samego dnia, przedwczoraj: Milczanowska – PiS, Dolniak – KO, Semeniuk – PiS, Obas, mam nadzieję, że nie przekręcam nazwiska, Robert Obas – Nowa Lewica, czyli dwa – dwa.

Jeszcze tylko kilka przykładów weźmy. Tylko mówię, nie pomijam żadnego programu.

20 lutego, „Minęła dwudziesta”: Borowiak – PiS, Tomaszewski – Partia Republikańska, ale wchodząca w skład obozu rządzącego, Borys – PO–KO, Sośnierz – Konfederacja, czyli dwa – dwa. Opcja rządząca kontra opozycja.

„Minęła dwudziesta”, 19 lutego: Gontarz – PiS, Romanowski – Solidarna Polska, czyli PiS, Rusiecki – PO–KO, Maciejewska – Nowa Lewica, czyli dwa – dwa.

18 lutego, „Minęła 8”: Rusecka – PiS, Wcisło – PO–KO, Grzyb – PSL, Semeniuk – PiS, czyli dwa – dwa. „Forum”: Kaleta – PiS, Rzymkowski – PiS, Poncyljusz – PO, Bejda – PSL, Kulasek – Nowa Lewica, czyli dwa do trzech, przewaga opozycji.

Już zbliżam się do końca, bo pokazałem tylko ostatni tydzień przygotowany. 17 lutego, „Minęła 9”: Burzyńska – PiS, Rutnicki – PO–KO, Sowińska – Nowa Lewica, Kowalski – Solidarna Polska, czyli dwa – dwa. „Minęła dwudziesta”, tego samego dnia, 17 lutego: Pamuła – PiS, Bejda – PSL, KP, Przydacz – wiceminister spraw zagranicznych, PiS. To jest jedyny przypadek, gdzie mamy dwa do jednego, ale przypuszczam, że temat wiązał się… Wcześniej była rozmowa ze Stefanczukiem, przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy. Ten Przydacz to bardziej tutaj merytorycznie jako głos w dyskusji, ale formalnie można powiedzieć, że to jedyny przypadek był przewagi. Wydaje mi się uzasadniony merytorycznie, a tak to było starcie Pamuła – PiS kontra Bejda – PSL.

Ostatnie dwie informacje. „Minęła 8”, 16 lutego, czyli tydzień temu: Porzucek – PiS, Maciejewska – Nowa Lewica, Aziewicz – PO–KO, Bernacki – PiS, czyli dwa – dwa. I „Minęła dwudziesta”, tego samego dnia: na Skypie Mosiński – PiS, Krupka – PiS, Urbaniak – PO–KO, Kwiatkowski – PPS, czyli dwa – dwa opozycja.

Proszę państwa, to jest święta zasada, jaką wprowadziłem w telewizji publicznej, że musi być po prostu równowaga, dlatego że tak ludzie wybrali. Mamy dokładnie po połowie podzielony Sejm, Senat, w związku z czym te statystyki, że gdzieś tam jest PiS-u 7 razy więcej niż jakiejś innej partii, nie mają sensu. Trzeba porównywać zdarzenie racji tych opcji rządzącej i opcji opozycyjnej.

Co do komentatorów, bo ktoś tutaj wymieniał Manasterskiego, Stankowskiego, Karnowskiego. Proszę państwa, komentatorów dobierają telewizje i redakcje już według uznania. Jeżeli państwo prześledziliby komentatorów na przykład TVN-u – a przypomnę, że TVN pomimo tego, że jest telewizją prywatną, również jest zobowiązany warunkami koncesji do przestrzegania rzetelności i pluralizmu, są dokładne niemal bliźniacze zapisy i telewizje też muszą tego przestrzegać – to tam mamy absolutnie przechył. Agata Szczęśniak – OKO.Press, Wroński – „Gazeta Wyborcza”, Renata Kim – „Newsweek”, Justyna Dobrosz-Oracz – „Gazeta Wyborcza”, Wojciech Czuchnowski – „Gazeta Wyborcza”, Renata Grochal – „Newsweek”, Andrzej Stankiewicz – Onet.pl. Tam jest po pro-

stu 90 do 10 na korzyść opcji opozycyjnej, w związku z czym tak jest w komentatorach opozycji. Ważne jest, czy telewizja publiczna daje możliwość wypowiedzenia się politykom jednej i drugiej opcji. Tu fakty są bezsporne. Taką możliwość opozycja w telewizji publicznej ma. To jest sprawa pierwsza.

Sprawa druga, ale ta najważniejsza, dla której się tutaj dzisiaj zebraliśmy. Dotyczy kwestii maili kancelarii premiera. Już przedstawiłem swoje stanowisko w tej sprawie, ale odnoszę wrażenie, że państwo nie doceniają jednej sytuacji. Te maile są wynikiem bezsilności, dlatego że telewizja i kierownictwo telewizji publicznej i również kierownictwo Telewizyjnej Agencji Informacyjnej nie daje sobą powodować… I te maile są rodzajem jakiejś takiej terapeutycznej metody pocieszania się polityków czy PR-owców z kancelarii premiera w sytuacji, kiedy nie mają realnego wpływu na telewizję publiczną. To nawet z niektórych maili wręcz wynika, tych, które zostały opublikowane. Takie zdania na przykład: „Oni muszą mieć presję, że ktoś im patrzy na ręce. Jutro jest kluczowy dzień”. Co to oznacza? Że jest wywierana presja między tymi PR-owcami czy ministrami dlatego, że nie mają wpływu na telewizję publiczną.

Ja sam zwolniłem dyrektora Telewizyjnej Agencji Informacyjnej w styczniu 2018 r., który miał niezdrowe inklinacje układania sobie relacji z politykami, w szczególności z kancelarią premiera. Miał zwyczaj, żeby po każdym „Gościu Wiadomości” polityków opcji rządzącej, w szczególności ministrów czy ministrów KPRM-u zapraszać do siebie do dyrektora telewizyjnej agencji informacyjnej na 3. piętro i budować swoje relacje z tymi politykami. Ja tego dyrektora zatrudnionego od maja 2017 r. w dniu 18 stycznia 2018 zwolniłem, z nim się rozstałem, bo uważałem, że właśnie przekracza granicę spoufalania się i budowania pozamerytorycznych czy pozaprofesjonalnych relacji z władzą wykonawczą.

Nikt inny nie pozwala sobie w telewizji, w Telewizyjnej Agencji Informacyjnej czy w zarządzie telewizji na jakikolwiek wpływ ze strony kancelarii premiera. Powtarzam, te maile są raczej rodzajem terapii wobec bezsilności. Równie dobrze mógłby zameldować pan Mariusz Chłopik ministrowi Dworczykowi, że rozmawiał z hejnalistą na wieży kościoła Mariackiego i ten mu przysiągł, że jutro o 12.00 pięknie zagra hejnał z wieży mariackiej. Pewnie by zagrał i odnotował w tej sprawie sukces. Natomiast nie ma to żadnego związku z rzeczywistością. Niektórzy tutaj przypisują sobie zasługi, których nie mają.

Jeżeli jakakolwiek informacja z tych rzekomych mailach pojawiła się w wiadomościach Telewizji Polskiej, to wynika ona po prostu z agendy Telewizji Polskiej, Telewizyjnej Agencji Informacyjnej, która o takich sprawach jak jakieś skandaliczne wyroki sędziowskie informuje, bardzo często kilkaset razy bez żadnych maili. Czy otwarcie jakiejś ważnej fabryki na Śląsku czy na Dolnym Śląsku. Zawsze informujemy i nie trzeba nas w tym poganiać ani ustawiać, bo po prostu robimy to na podstawie własnych obowiązków i prawidłowego rozumienia misji publicznej.

Jeśli teraz chodzi o inne, drobniejsze sprawy. Jaki sens ma pokazywanie pana Cimoszewicza sprzed 25 lat? Taki ma sens, że telewizja musi pokazywać kontekst w informacjach, które podaje. Pan Włodzimierz Cimoszewicz jest byłym premierem, ale jest czynnym politykiem, jest czynnym europosłem, wybranym w okręgu stołecznym. To świadczy o jego wysokiej pozycji w obozie opozycyjnym. Przypomnienie, jak niektórzy politycy reagowali na klęski żywiołowe, że „trzeba się ubezpieczać” albo że „ja wam wójta nie wybierałem”… Tak jakby wójt miał powstrzymać kataklizm powodzi i przerwania wałów, jakby to miało być zadanie wójta wiejskiej gminy Wilków na Lubelszczyźnie. Czy że woda ma to do siebie, że spływa, czy że sorry, taki mamy klimat – w stosunku do innych zachowań innych rządów jest po prostu dla widzów ciekawe. To jest informacja, którą jak najbardziej powinno się podać, żeby pokazać pełne spektrum odczuć i interpretacji.

Jeśli chodzi teraz o sprawy rzeczywistego wpływania na media publiczne, to przypomniała mi się sprawa z 2011 r., kiedy przewodniczącą Komisji Kultury i Środków Przekazu polskiego Sejmu była pani Śledzińska-Katarasińska. W 2011 r. doszło do niebywałego skandalu. Szef Polskiej Agencji Prasowej, Paciorkowski przyznaje, że zabronił korespondentowi agencji podejmowania tematu reprywatyzacji mienia żydowskiego na konferencji premiera Donalda Tuska w Izraelu. Paciorkowskiego wcześniej prosił

o to telefonicznie szef kancelarii premiera Tomasz Arabski. Sytuację ujawnił Tomasz Machała. Reporter PAP chciał przy okazji konferencji prasowej premiera zapytać o zapowiadaną w kwietniu 2008 r. również w Izraelu ustawę reprywatyzacyjną. Miała ona powstać w ciągu kilku miesięcy. Po 3 latach wciąż o niej nie słychać. Reporter PAP pytania nie zadał. Dlaczego? Treść pytania jeszcze przed jego zadaniem poznał Tomasz Arabski, szef kancelarii premiera. Próbował skłonić dziennikarza do zmiany pytania. Gdy mu się to nie udało, wyciągnął komórkę i zadzwonił do szefa Polskiej Agencji Prasowej. Po kilku minutach w kieszeni reportera PAP zadzwonił telefon. Reporter odebrał. Dzwonił jego szef. Szef zakazał mu zadawania pytania o ustawę reprywatyzacyjną. Reporter pytania nie zadał, relacjonuje Machała na swojej stronie internetowej.

Pani przewodnicząca – pytam panią przewodniczącą Śledzińską-Katarasińską – czy zwołała pani w tej sprawie Komisję Kultury i Środków Przekazu w trybie nadzwyczajnym bądź zwykłym w obliczu tak w oczywisty sposób udowodnionego skandalu wpływania przez władzę wykonawczą na jedną z ważnych agencji mediów publicznych? PAP jest przecież agencją publiczną. Z tego, co pamiętam, to wątpię, jak mawiają na Mazowszu.

Tym chciałbym zakończyć swoją odpowiedź. Jeżeli na coś nie odpowiedziałem, to jestem jeszcze do dyspozycji państwa.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję panu prezesowi.

Teraz na zakończenie przedstawiciel wnioskodawców pani przewodnicząca Iwona Śledzińska-Katarasińska.

Poseł Krzysztof Piątkowski (KO):

Sprostowanie.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dobrze, proszę bardzo, pan poseł Krzysztof Piątkowski.

Poseł Krzysztof Piątkowski (KO):

Pan prezes Kurski raczył wymienić kilkakrotnie moje nazwisko. Przy tej okazji zacytuję, mówiąc o mnie, powiedział, że „pan poseł Krzysztof Piątkowski jest tym, którego gościmy na dzisiejszym posiedzeniu Komisji”, więc chciałbym zwrócić uwagę, że to jednak pan prezes Kurski, chociaż jest bardzo ważnym funkcjonariuszem Prawa i Sprawiedliwości, jest gościem na dzisiejszej Komisji, a posłowie na Sejm, członkowie tej Komisji są jej gospodarzami. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy pan prezes Jacek Kurski chciałby też coś na ten temat… Chyba nie, bo raczej…

Prezes Telewizji Polskiej SA Jacek Kurski:

Przyjmuję. W oczywisty sposób słuszna uwaga, w 100% się podpisuję. Dziękuję państwu za zaproszenie i możliwość bycia gościem.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo, pani przewodnicząca.

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (KO):

Dziękuję bardzo. Zacznę od ostatniego głosu, czyli od pana prezesa Kurskiego. Tutaj padło słowo, że prezes Kurski jest politykiem. Ja myślę, że pan prezes Kurski jest znakomitym, naprawdę rewelacyjnym propagandzistą i szczerze stwierdzam, że na stanowisku prezesa telewizji idzie mu właściwie lepiej, niż mu szło w polityce. Z polityki, jak widzę, zachował pewne zwyczaje, jakie tam w jego ugrupowaniu panowały, bo zbierał jakieś teczki. Tutaj przytoczył bardzo barwną anegdotę, choć ja nie mogłam z nią mieć nic wspólnego. Rzeczywiście być może wtedy nikt z opozycji nie zwoływał posiedzenia Komisji w sprawie tego rzekomo skandalicznego wydarzenia. Ogółem, nie pamiętam. Pan prezes pamięta, bo jak mówię, gromadzi wszystko w teczkach.

To tylko tak à propos podziwiam precyzję i ilość materiałów, którymi pan prezes dysponuje. Zgadzają mu się słupki, ale nie zmienia to faktu, że nic się nie zgadza w jego

odczuciu i dobrym samopoczuciu. Pan prezes się cieszy, że wreszcie nikt nie mówi, że telewizja jest mała, słaba albo jakaś tam. Tak, imperium zła też nie jest ani małe, ani słabe. W tej chwili dla znacznej części, bo to nie tylko chodzi o nas tutaj, dla znacznej części obywateli programy – zwłaszcza te, z którymi obywatele właściwie mają najczęściej do czynienia, niezależnie od wieku, przekonań, miejsca zamieszkania, czyli programy informacyjne i publicystyczne – te, które mają objaśniać rzeczywistość, to właśnie są takie programy imperium zła. Ta dyskusja, bardzo ciekawa, jednak uboga, ponieważ ja bardzo żałuję, że wszyscy zaproszeni tutaj uczestnicy tej debaty, zarówno z krajowej rady, jak i z kancelarii premiera, rady mediów, rady programowej – pan Krzysztof Luft jest członkiem rady programowej, ale nie jest szefem, nie on podejmuje tam decyzje – nie zechcieli tutaj przyjść i rozmawiać z nami. To jest trochę tak, że jak milczysz to znaczy, że albo nie masz nic do powiedzenia, albo wiesz, że nie masz racji. Tu do tego, o czym mówiliśmy, czy o czym ja mówiłam na wstępie jako przedstawiciel wnioskodawców, odniósł się pan poseł Suski i na zakończenie wspierał go dzielnie pan poseł Zieliński.

Panowie, trochę o czym innym chyba mówimy. My mówimy o tym, że w latach 90. z wielkim trudem i mozołem, w praktyce różnymi kolejami losu, budowaliśmy w Polsce pluralizm medialny i ład demokratyczny. Budowaliśmy media jako jeden z fundamentów demokracji. Przyszliście w roku 2015, równolegle i w pierwszej kolejności zniszczyliście jeden z fundamentów demokracji, czyli wymiar sprawiedliwości, i drugi, czyli media i prawo do informacji. To nie jest żadna zasługa, że występują w telewizji publicznej politycy różnych opcji. To nie jest coś nadzwyczajnego, że ta telewizja dociera, właściwie jest w stanie dotrzeć do wszystkich domów, do wszystkich Polaków. To powinna być telewizja, która rzetelnie i w jakimś sensie beznamiętnie pokazuje ludziom fakty, drogi i alternatywy, a tego ta telewizja nie robi. I o tym mówiłam na wstępie, być może nie doceniłam tutaj wrażliwości pana posła Suskiego i dobrałam nie najlepszy język. Może trzeba było inaczej jakoś to powiedzieć, tak bardziej, żeby było jasne.

Zaczynając od maili, bo wątek maili się pojawił także u pana prezesa Kurskiego. My mówimy o bardzo konkretnych sytuacjach, ale przecież nie znając maili, nie możemy dawać niezliczonej ilości informacji. Ale jeżeli pokazuje się mail, w którym mowa jest o tym, że trzeba zadzwonić do telewizji, rozprawić się z zespołem orzekającym sądu, który wydał niewłaściwy wyrok, że trzeba się z tym zwrócić… Potem wiadomo, że ktoś tam w tej telewizji obiecuje, że będzie pięknie i pokazuje się materiał telewizyjny, który tych sędziów odsądza od czci i wiary. To, jeszcze raz powtórzę, to jeżeli te maile pisali agenci, to ci sami agenci musieli zrobić ten materiał, bo cudów nie ma. Nie było to z agendy telewizji czy PAP-u, tylko to było wypełnienie dyspozycji. Mówimy o konkretnych sytuacjach, kiedy można sądzić, że telewizja publiczna poprzez swoje redakcje, wydawców, poszczególnych dziennikarzy, prezesa – nie wiem, nie mam takich dowodów – wypełnia dyspozycje. To jest pierwsza sprawa, taka najbardziej konkretna.

Druga, kiedy mówię o propagandzie sukcesu, to Polska z tej telewizji jest Polską, w której 18 mln obywateli cieszy się z Polskiego Ładu, bo nagle wzbogaciło się z dnia na dzień. To za sprawą tej telewizji po niebie tu latają miliony dronów, a po drogach jeżdżą równie miliony elektrycznych samochodów. To za sprawą tej telewizji każdy ma swoje mieszkanie, bo wybudowaliśmy już na pewno z 500 tys. To za sprawą tej telewizji naszym największym wrogiem, który nie wiedzieć, dlaczego nie chce dawać pieniędzy, jest Unia Europejska. To za sprawą tej telewizji naczelnym zdrajcą tutaj jest lider opozycji Donald Tusk, bo wiadomo – Niemiec. To za sprawą tej telewizji przez granicę od Białorusi uciekają zboczeńcy, którzy będą gwałcić nasze dzieci. To wszystko jest za sprawą tej telewizji. I ja o tym mówię, kiedy mówię o propagandzie sukcesu i o propagandzie kłamstwa.

Kiedy mówiłam o propagandzie obsesji, to już w ogóle chyba nie powinnam takich słów używać, jak jest obok pan przewodniczący Suski. To ja powiem: propaganda kompleksu. Bo to ciągłe, że ktoś na nas napada, ktoś nas krzywdzi, a my przecież tacy wspaniali, tacy najwięksi, tacy dobrzy i tak to trzeba pokazywać, to jest propaganda kompleksów. Dlatego się wybiera określone środowiska i osoby i zdarzenia i struktury, żeby to zohydzić. O tym mówimy, że ten budowany tak pracowicie lepszy, gorszy, ze swoimi

momentami klęsk i wypaczeń – przecież ja nie twierdzę, że zawsze wszystko było dobrze – ład medialny został w tej chwili zaburzony.

Tu mówiła pani poseł Augustyn. My musimy w ogóle zobaczyć, o co chodzi, ale z tej wrzutki podczas wczorajszego posiedzenia Komisji zupełnie nie na temat wynika jedno. Telewizję publiczną, próbuje się ją zmonopolizować na jeszcze jedną sferę działalności, zrobić z niej monopolistę. Jeszcze nie wiadomo, skąd na to wziąć pieniądze i mieć jakieś na boku lewe możliwości zatrudniania jakichś dodatkowych, nie wiem, spółek, firm, krewnych, nie wiem kogo. O tym mówimy i o tym miało być to posiedzenie, więc one oczywiście w jakimś sensie o tym było. Tylko że ci, którzy milczą albo tu nie przyszli, widocznie nie mają nam nic do powiedzenia, ale tak jak też ktoś powiedział, nic nie ginie. Nic nie ginie, wszystko jest zapisane.

Te proporcje – to już na zakończenie panie prezesie Kurski – to nie jest siedmiokrotnie mniejszy udział między Prawem i Sprawiedliwością a Lewicą. Tylko to jest siedmiokrotnie mniejszy udział między Prawem i Sprawiedliwością a Platformą Obywatelską. Ja to przytaczałam, ja tu także mam wydruki. Raz jest pięciokrotny, raz jest sześcio- oraz siedmiokrotny, ale tak jest, a tego nie wolno. To, że idzie poseł Platformy do programu i prowadząca program zadaje mu ukochane pytanie wszystkich prowadzących te programy: „a co byście zrobili, jak wy byście rządzili", to on mówi, co by zrobił, a ta pani robi takie miny, jak chyba nawet nie robiła, kiedy kandydowała na urząd prezydenta, bo jej się nie podoba. Ona już natychmiast pokazuje, co ona myśli o tej odpowiedzi. O tym mówimy, o pewnej rzetelności, obiektywizmie i beznamiętności programu. Takiej telewizji chcemy w tych programach. Niech będą emocje w programach sportowych, niech w tej kulturze, którą tu zdołałam pochwalić. Niech będą emocje tam, gdzie jakby istotą przekazu jest emocja, ale nie w programach informacyjnych i publicystycznych. Mam nadzieję, że wszystkie te czyny i słowa nie zaginą. Jeżeli będzie kiedyś od nowa trzeba zbudować nowy, demokratyczny ład medialny, to będziemy na tym przykładzie, tych ostatnich lat wiedzieli, czego robić nie wolno. I tym chciałabym zakończyć.

Przewodniczący poseł Piotr Babinetz (PiS):

Dziękuję, pani przewodnicząca.

Zamykam dyskusję. Dziękuję wszystkim gościom i wszystkim państwu za wystąpienia, wypowiedzi.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia Komisji, ale jeszcze jeden komunikat: jutro prawdopodobnie spotkamy się chyba dwa razy, bo o godzinie 10.00 ewentualnie na połączonych komisjach, razem z Komisją Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej. Jeśli będą poprawki dzisiaj do ustawy o ochronie nazw i pomników, to potem o godzinie 12.30 w sprawie Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych.

Zamykam posiedzenie Komisji.